Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 19 SIERPNIA 1946 ROKU Nr 228 (374)

Władysław Gomułka-Wiesław

Nasze stanowisko

Wielkim historycznym zwycięstwem, jakie odniosła klasa robotnicza w Odrodzonej Polsce, jest doprowadzenie do jedności jej szeregów. Rozbicie, które w przeszłości stanowiło główne źródło słabości klasy robotniczej i jej porażek w walce z reakcją zostało od dwu lat zlikwidowane.

Jedność szeregów robotniczych i powstały na tej bazie blok demokratyczny, dały możność rządom Odrodzonej Polski przeprowadzenia historycznych reform społecznych i przemian politycznych w duchu demokracji ludowej.

Wielkie sukcesy odniesione na froncie odbudowy kraju, zmobilizowanie olbrzymiej większości narodu do twórczej pracy nad budownictwem nowej Polski, zawdzięczamy przede wszystkim zgodnej i harmonijnej współpracy 4-ch partyj i stronnictw demokratycznych — twórców PKWN i wykonawców Manifestu Lipcowego.

Jeśli obóz demokratyczny mógł utrzymać władzę objętą na gruzach i zgliszczach kraju przy zniszczeniach gospodarczych, jakich nie znała żadna epoka wojen, prowadzonych na terytorium Polski, jeśli potrafiliśmy zbudować od nowa wielki okręt machiny państwowej i sterować nim umiejętnie wśród raf podwodnych, występujących na każdym kroku, jeśli uniknęliśmy katastrofy inflacyjnej, zbudowaliśmy zaufanie do złotego, mogliśmy osiedlić na Ziemiach Odzyskanych kilka milionów Polaków itd. itp. — to przede wszystkim dlatego, że wykreśliliśmy z naszego słownika słowo „walka" i „rozbicie" w łonie obozu demokratycznego.

Fundamentem i źródłem tej siły, która pozwalała nam dotychczas spotykać się zwycięsko z wszelkimi trudnościami, powstałymi na tle wojny i przebudowy stosunków społeczno-politycznych, była i jest jedność klasy robotniczej i zgodne współdziałanie obydwu partyj robotniczych.

Na podstawie praktycznych doświadczeń, klasa robotnicza miała możność poznania wielkości swej siły, tkwiącej w jedności jej szeregów. Przed zjednoczoną siłą robotniczą nie ostoi się żadna przeszkoda na drodze do zbudowania Polski Ludowej i zrealizowania ideałów sprawiedliwości społecznej. Żaden wewnętrzny wróg w postaci reakcji i faszyzmu nie jest w stanie jej stawić czoła. W zetknięciu z taką siłą musi zostać złamany.

Dlatego to Polska Partia Robotnicza, gorący zwolennik i realizator jedności klasy robotniczej w pierwszej kolejności wypisała to hasło na swoich sztandarach. Dlatego to wołaliśmy wczoraj i podkreślamy dzisiaj:

ROBOTNIKU, STRZEŻ JEDNOŚCI SZEREGÓW SWOJEJ KLASY, JAK OKA W GŁOWIE. W ZBIOROWYM, ZJEDNOCZONYM WYSIŁKU PRACY I WALKI CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ WYKUWASZ LEPSZY LOS DLA SIEBIE, DLA NARODU I DLA OJCZYZNY.

To hasło naszej Partii, podtrzymane przez Polską Partię Socjalistyczną, wniknęło głęboko w świadomość klasy robotniczej, weszło w jej krew i kości. Polska Partia Robotnicza jest głęboko przeświadczona, że JEDNOŚCI SZEREGÓW ROBOTNICZYCH NIKT JUŻ NIE POTRAFI NADWYRĘŻYĆ, A TYM MNIEJ ROZBIĆ. Świeży jeszcze cement współpracy dwu partyj robotniczych będzie tężał i współpraca ta wyda w rezultacie granitowy blok jedności robotniczej.

Mając takie przeświadczenie, niechętnie biorę za pióro, aby w sposób publiczny dyskutować z tymi, którzy ostatnio na łamach prasy Polskiej Partii Socjalistycznej wyrazili w stosunku do Polskiej Partii Robotniczej takie poglądy, które nie sprzyjają pogłębieniu atmosfery szczerej współpracy obydwu partyj, ani też nie wzmacniają jedności szeregów klasy robotniczej i bloku demokratycznego.

Piszę tym bardziej niechętnie, że po części wypowiedzi te wypłynęły nie bez udziału urażonej ambicji osobistej. A jeśli jakiś działacz społeczny, a szczególnie działacz robotniczy powoduje się takimi względami i swoje „krzywdy" osobiste zaczyna uważać za „krzywdy" partii, do której należy, to rezultat zawsze będzie ujemny. Klasa robotnicza nie lubi, aby ci, którzy na jej czele stanęli, kierowali się osobistymi ambicjami w polityce. I ma świętą rację. Gdy na kogoś los złożył ciężar przywódcy klasy robotniczej, to musi on rzucić w kąt wszel-

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Nie wolno tworzyć państw-żebraków

podporządkowanych międzynarodowemu kapitałowi i uzależnionych gospodarczo od reakcji

MOSKWA (PAP). W przeglądzie międzynarodowym „Prawda" kreśli następujące uwagi na marginesie dyskusji nad projektem traktatu pokojowego z Włochami: „Nie można pominąć milczeniem tendencji, które ujawniły się w przemówieniu włoskiego premiera de Gasperi. Centralnym momentem jego przemówienia były **bezpodstawne roszczenia terytorialne.** Widocznie pewne koła włoskie nie wyciągnęły należytych wniosków z lekcji niedawnej przeszłości. **Faszyści rzymscy w ciągu dwóch ostatnich dziesiątków lat nieustannie wzywali do agresywnych wypraw, poczynając od wyprawy na Abisynię, a kończąc wyprawą nad Wołgę.**

A jednak szowinistyczne wrzaski rozlegają się dziś również z łamów wielu gazet włoskich. I kiedy odpowiedzialny przedstawiciel rządu włoskiego wysuwa z trybuny konferencji pokojowej **stare pretensje imperialistyczne,** to musi to wywołać słuszne refleksje.

Równocześnie de Gasperi traktuje, jako drugorzędne te zagadnienia traktatu pokojowego z Włochami, które mają istotnie ważne znaczenie dla narodu włoskiego i dla przyszłości Włoch. Żądania stawiane Włochom przez mocarstwa anglosaskie, mogą poważnie zahamować odbudowę gospodarczą Włoch. Zawierają one groźbę pozbawienia Włoch samodzielności gospodarczej. Traktat pokojowy, zawarty na takiej podstawie, bynajmniej nie przyczyniłby się do odrodzenia Włoch i rozwoju ich sił wewnętrznych.

Te zagadnienia, mające zasadnicze znaczenie dla przyszłości Włoch, odsunął de Gasperi na drugi plan. **De Gasperi jest opętany przez ideę włoskiej ekspansji na wschód, co nie pomoże bynajmniej Włochom do ułożenia normalnych i przyjaznych stosunków z sąsiednimi państwami.**

W związku z punktami gospodarczymi umowy z Włochami, dziennik pisze:

„Charakterystyczne jest, że właśnie Związek Radziecki, który poniósł w czasie wojny największe straty materialne i mógłby żądać za nie pełnej rekompensaty, wykazuje obecnie największą gotowość do uwzględnienia interesów narodów i liczenia się z ich realnymi możliwościami. Delegaci radzieccy bronili na konferencji pokojowej zasady, że nie można stawiać państwom zwyciężonym **niewykonalnych warunków.** Nie można robić z tych państw **żebraków, żyjących z jałmużny UNRRA.**

Państwom tym należy ułatwić odbudowę gospodarczą dla szybszej przebudowy demokratycznej i dla uzdrowienia ich życia politycznego.

Takie nadmierne zadania, jakie np. stawiają Rumunii Anglia i Stany Zjednoczone, nie tylko bezpośrednio ale i pośrednio, muszą nasunąć myśl, czy nie działają tu względy dalekie od szczerego poparcia zamiaru Rumunii w ciężkich i uporczywych wysiłkach jej rządu nad stworzeniem **demokratycznego** ładu?

Próby gospodarczego zdławienia i uzależnienia byłych wrogich państw nie są bynajmniej sposobem stworzenia podstaw trwałego pokoju i uzdrowienia ogólnej sytuacji gospodarczej i politycznej Europy.

Znaczenie dyskusji nad przemówieniami tych państw, z którymi podpisane zostaną umowy pokojowe, podkreśla dwukrotne zabranie głosu przez kierownika delegacji radzieckiej, który przyczynił się w znacznym stopniu do wyjaśnienia istot omawianych zagadnień.

Nie wszystkim to się podoba. Na przykład dziennik angielski „Times" wskazuje, że wielu delegatów uchyliło się jakoby od udziału w dyskusji dlatego, iż uważają to rzekomo za **„daremną stratę czasu"**, ponieważ sprawa i tak będzie rozstrzygnięta na komisji. Organ bankierów londyńskich, eksportujących tak chętnie za granicę recepty **„demokracji zachodniej"**, boi się widocznie jawności i choruje na skłonność do **dyplomacji zakulisowych transakcji"**.

Egzekucja Goeringa i S-ki

odbędzie się w Berlinie

LONDYN (PAP). Reuter dowiaduje się z miarodajnego źródła berlińskiego, że wyrok w procesie norymberskim ma być wykonany w Berlinie. Według tych nieurzędowych doniesień ci oskarżeni, którzy zostaną skazani na śmierć, będą straceni w Berlinie, w mieście, które było ośrodkiem ich zbrodni przeciw ludzkości.

Tłumy demokratów ateńskich

demonstrują przeciw terrorowi monarchistów w Grecji

MOSKWA (obsł. wł.). Radio „Electra Ellada" donosi o wielkim wiecu masowym republikanów, w którym wzięła udział ludność Aten, Pireusu i przedmieść. W rezolucji, uchwalonej przez wiec, powiedziano m. in., iż **„grecki rząd monarchistyczny całą swą politykę, którą prowadzi od chwili objęcia władzy po ostatnich „wyborach", zaostrzył sytuację wewnętrzną kraju, kompromituje Grecję w oczach narodów świata i pomniejszając głos Grecji na Konferencji Pokojowej".**

Dalej rezolucja zwraca się do wszystkich narodów świata, by stanęły po stronie republikanów greckich, i zapewnia naród grecki, że „ludność Aten i demokratycznego Pireusu będzie i w przyszłości przednią strażą w walce o ocalenie naszej ojczyzny".

KOMUNIKAT

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi podaje do wiadomości, że we wtorek dnia 20. VIII. rb. o godz. 14-ej

W SALI CENTRALNEGO ROBOTNICZEGO DOMU KULTURY T. U. R. UL. PIOTRKOWSKA 243 odbędzie się

ZEBRANIE RAD ZAKŁADOWYCH

wszystkich gałęzi przemysłu z następującym porządkiem dziennym:

1. **Sprawozdanie Komisji Specjalnej do walki z lichwą i nadużyciami.**
2. **Kwestia mieszkaniowa.**
3. **Sprawy organizacyjne.**
4. **Wolne wnioski.**

Z uwagi na ważność zagadnienia, stawiennictwo wszystkich członków Rad Zakładowych obowiązkowe.

W kotle indyjskim wre

Przywódcy tracą panowanie nad zaostrzającą się sytuacją

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera w związku z ostatnimi rozruchami przywódcy hinduscy i muzułmańscy naradzali się w niedzielę w sprawie przywrócenia spokoju w mieście. Następnie „procesja pokojowa" złożona z ludności i przedstawicieli głównych stronnictw, przeciągnęła ulicami, gdzie doszło do największych zamieszek, z rozwiniętymi flagami kongresu i Ligi Muzułmańskiej, wzywając ludność do **„zachowania spokoju i uczuć braterskich"**. Według dalszych doniesień agencji Reutera, uczestnicy procesji byli radośnie witani przez napotykane po drodze wojska brytyjskie i przez obywateli cywilnych, którzy na znak uznania powiewali białymi flagami, mającymi symbolizować pokój, ze szczytów domów i balkonów.

Tymczasem jak podaje inna depesza Reutera, wyżsi oficerowie policji brytyjskiej oświadczyli w niedzielę po południu korespondentowi tej agencji, że **sytuacja w Kalkucie jest w dalszym ciągu zła.**

W godzinach rannych wielu brodatych „Sikhow", potrząsających szablami i dmących w trąby, demonstrowało w muzułmańskiej dzielnicy miasta. Według niepotwierdzonej wiadomości, policja dała ognia w celu przywrócenia porządku. Straż ogniowa była wzywana. **Na kilku ulicach w południowej części Kalkuty leżały jeszcze trupy.** Podczas zamieszek zniszczono wiele towarów. Krążą pogłoski, jakoby przewodniczący kongresu Sarat Chandre Bose odwiedził gubernatora sir Fredericka Burrows i zaproponował powiększenie liczby patroli wojskowych. Prezydent prowincjonalnego komitetu i kongresu w Bengalu depeszował rzekomo do przewodniczącego kongresu Pandita Neheru i innych przywódców kongresowych, bawiących obecnie na urlopie, że **sytuacja w Kalkucie pogarsza się i wymaga większej liczby policji oraz wojska.** W jednym tylko szpitalu zostały opatrzone do godz. 14 64 osoby ranne w nowych zamieszkach. Suhrawardy, premier rządu bengalskiego, zwołał konferencję wybitniejszych obywateli i przywódców politycznych.

Cenny dar Leningradu

dla wyższych uczelni polskich

MOSKWA (PAP). Po dwutygodniowym pobycie w Leningradzie powróciła do Moskwy delegacja wydziału naukowego ambasady R.P. z attache do spraw nauki prof. Dombowskim na czele. Delegacja nawiązała w Leningradzie bliższy **kontakt** z instytutami akademii nauk ZSRR, wojskową akademią lekarską, instytucjami polskimi wydawnictw naukowych. Szereg instytucji naukowych Leningradu przekazało wielką ilość dzieł i wydawnictw naukowych jako dar dla Polski. Główna biblioteka Akademii Nauk ofiarowała 1.700 tomów dzieł naukowych i czasopism. Biblioteka publiczna im. Cedrina ofiarowała ok. 12.500 tomów, w tej liczbie ponad 3 tys. tomów polskiej literatury klasycznej.

Czang-Kaj-Szek werbuje

fachowych oficerów amerykańskich

MOSKWA (obsł. wł.). Daily Worker ogłasza list żołnierza amerykańskiego, znajdującego się na Filipinach, który stwierdza, że **przedstawiciele Czang-Kai-Szeka przeprowadzają za zgodą władz amerykańskich zaciąg oficerów amerykańskich, mających doświadczenie bojowe, do armii Kuomintangu.**

Agenci ci **gwarantują oficerom** płacę w wysokości 18 tysięcy dolarów amerykańskich i natychmiastowy awans wojskowy. W liście dalej jest powiedziane, że przedstawiciele armii amerykańskiej według wszelkiego prawdopodobieństwa pomagają w organizacji „zaciągu".

Reforma rolna w Japonii

stanowi bogaty interes dla obszarników Mikada

MOSKWA (obsł. wł.). Z Tokio donoszą, że ogłoszony przez rząd projekt nowej reformy rolnej, napotyka na ostrą krytykę ze strony Japońskiej Partii Komunistycznej. Na odbytej w dniu 12 sierpnia konferencji prasowej przywódca Partii Komunistycznej Nosaka oświadczył, że nowa reforma rolna, pozostawiając znaczną część ziemi w rękach obszarników, przyczynia się do zachowania resztek feudalizmu w Japonii.

Obszarnicy w dalszym ciągu mają możność wywierania nacisku na chłopach. zaś program reformy rolnej w rzeczywistości nie ustanawia żadnych ograniczeń w stosunku do obszarników, którzy podobnie jak dotychczas będą mieli swobodę bogacenia się, podczas gdy ilość małorolnych i bezrobotnych ciągle będzie wzrastać.

Przewidywana przez reformę rolną renta gruntowa w wysokości 25 proc. wartości urodzaju — podkreślił Nosaka — jest za wysoka.

W chwili obecnej renta ta przy wysokich cenach na towary wynosi 12,5 proc. Renta gruntowa nie powinna — według Nosaka — przewyższać 10 proc. wartości średniego urodzaju rocznego i winna być wypłacana w ciągu 5 lat.

Nosaka zwrócił również uwagę na ustaloną przez rząd zbyt wysoką cenę za ziemię, i zażądał, by w skład Komitetów Ziemskich wchodzili przedstawiciele chłopów, którzy sami obrabiają ziemię. Nosaka zażądał również unieważnienia wszystkich tranzakcji, zawartych po 15 sierpnia 1945 r.

Reasumując swoje uwagi, Nosaka stwierdził, że **opracowana przez rząd reforma rolna nosi charakter oszukańczy i jest obliczona na odebranie ziemi od małorolnych i na wzbogacenie obszarników.**

Odroczenie odpowiedzi tureckiej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Ankary, że rząd turecki postanowił odroczyć odpowiedź na deklarację radziecką w sprawie rewizji konwencji w Montreux.

Deklaracja ta ma być jakoby powtórnie gruntownie zanalizowana. W miejscowych kołach politycznych przypuszcza się jednak, że chodzi raczej o danie odpowiedzi jednoczesnej z notami, które, jak sądzą, zostaną wystosowane do Moskwy przez Londyn i Waszyngton w tej samej sprawie.

Projekt noty tureckiej ma być przedstawiony we wtorek parlamentarnej grupie partii narodowo-republikańskiej, po czym dopiero będzie przedłożony radzieckiemu charge d'affaires.

Premier turecki odbył w środę dwie długie rozmowy: z ambasadorem Stanów Zjednoczonych C. Wilsonem i ambasadorem brytyjskim sir Davidem Kelly.

Odznaczenie działaczy

Zw. Patriotów Polskich

MOSKWA (PAP). W ambasadzie R.P. w Moskwie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń zasłużonym działaczom Związku Patriotów Polskich w ZSRR. W imieniu KRN charge d'affaires ambasady R.P. w Moskwie dr. Henryk Wolpe wręczył Złote Krzyże Zasługi ob. Kuczyńskiej, Mańkowskiej, Szkopowi, dr. Twardowi i innym. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali ob. Markowski i Roza.

Wybuch bomb

na parowcu niemieckim

BERLIN (PAP). Brytyjska służba informacyjna w Niemczech donosi, że w niedzielę 9 osób zostało zabitych podczas wybuchu bomb na parowcu „Pollux" między Neustadt i Pelzerhagen przy wybrzeżu bałtyckim. Parowiec zatonął. Był on naładowany 236 tonami bomb niemieckich przewożonych na miejsce, gdzie miały być wrzucone do morza na rozkaz brytyjskich władz wojskowych.

Wylew Nilu

LONDYN PAP. Agencja Reuteradonosi, że w dalszym ciągu przybierające wody Błękitnego Nilu zalały obecnie całkowicie Gerief, miasteczko położone o 4 mile na wschód od Chartumu. Mieszkańcy zostali ewakuowani. Bunt uchodźców żydowskich.

Budapeszt przeciw gen. Franco

MOSKWA (obsł. wł.). Z Budapesztu donoszą, że odbył się tam wiec protestacyjny przeciwko reżimowi Franco. Uczestnicy wiecu w swej rezolucji uchwalili wezwać naród węgierski do walki z reżimem Franco i z reakcją wewnętrzną Węgier.

Perfidni mordercy starosty w Jaworze

skazani na karę śmierci

WROCŁAW (PAP). Wojskowy sąd rejonowy we Wrocławiu, na sesji wyjazdowej w Jaworze rozpatrywał sprawę morderców znanego i powszechnie cenionego działacza demokratycznego, starosty powiatowego w Jaworze Bystrego-Bykowskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: inspirator zbrodni Czesław Waranka — kierownik referatu wojskowego starostwa w Jaworze, morderca starosty Jan Kruk, rolnik, były członek grupy leśnej „Olka" oraz uczestnicy zbrodni Kasprzycki, Sakowski, kierownik Związku Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Paszowicach, Dembski. rolnik z Paszowic oraz Palij. W przewodzie sądowym ustalono, iż oskarżony Waranka, **zakapturzony w szeregach PPS reakcjonista, postanowił dla celów politycznych i osobistych usunąć starostę Bystrego-Bykowskiego.**

Kiedy oszczercza kampania nie dała rezultatu, oskarżony **Waranka postanowił zamordować starostę.** W tym celu porozumiał się z oskarżonym Krukiem, Sakowskim, Kasprzyckim i Palijem, zalecając wykonanie zabójstwa oskarżonemu Krukowi. Oskarżony Waranka obiecał Krukowi, iż za wykonanie morderstwa otrzyma nagrodę w wys. 15 tys. złotych i na kilka dni przed zbrodnią zapłacił mu, jako zaliczkę 2 tys. złotych.

Kruk na podstawie otrzymanych od Waranki wskazówek o miejscu i czasie wykonania zbrodniczego zamachu, zastrzelił z pistoletu starostę Bystrego-Bykowskiego w chwili, gdy ten powracał wieczorem do domu. Morderca znalazł schronienie u rolnika Dembowskiego Jana w Paszowicach, który również wtajemniczony był w sprawę zabójstwa. O cyniźmie i perfidii osk. Waranki świadczy najdobitniej fakt, iż wygłosił on w czasie pogrzebu zamordowanego starosty przemówienie, podkreślając zasługi tragicznie zmarłego.

W wyniku rozprawy inspirator zabójstwa Waranka i wykonawca jego zbrodniczych poleceń, Kruk, skazani zostali na karę śmierci i utratę publicznych i obywatelskich praw na zawsze. Oskarżonemu Sakowskiemu sąd wymierzył karę 6 lat więzienia. Oskarżeni: Kasprzycki, Palij i Dembski skazani zostali na 5 lat więzienia.

Jerosław Hasek (172

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

Brodaty Balpun westchnął głęboko i pospieszył do kancelarii pułkowej, podczas gdy Szwejk zwrócił kroki w stronę kantyny i poszedł dalej starą aleją wysokich lip.

Feldfebel rachuby Waniek siedział tymczasem jak najspokojniej w kantynie i opowiadał jakiemuś znajomemu sztabsfeldfeblowi, ile to można było przed wojną zarobić na emaljowych farbach i cementowych zaprawach.

Sztabsfeldfebel był już niemożliwy. Pewien obywatel ziemski z Pardubic, który miał syna w obozie, dał feldfeblowi porządną łapówkę i przez całe przedpołudnie częstował go w mieście.

A teraz siedział ten wyczęstowany człowiek i poddawał się rozpaczy, że już nic mu nie smakuje. Niebardzo zdawał sobie sprawę z tego, co do niego mówiono, a na wieść o farbach emaliowych nie reagował wcale.

Zajęty był swoimi własnymi myślami i mamrotał coś o kolejce podjazdowej z Trzeboni do Pelhrzynowa i z powrotem.

Gdy Szwejk wchodził do kantyny, Waniek jeszcze raz usiłował tłumaczyć sztabsfeldfeblowi przy pomocy liczb, ile zarabiało się przed wojną na jednym kilogramie zaprawy cementowej, dostarczonej do nowej budowli, ale sztabsfeldfebel odpowiedział mu całkiem od rzeczy:

— Umarł w drodze powrotnej i pozostawił tylko listy.

Ujrzawszy Szwejka, przypomniał sobie widać jakiegoś niemiłego sobie człowieka i zaczął Szwejka wyzywać od brzuchomówców.

Szwejk podszedł do Wanka, który też był już podochocony, ale przy tym bardzo był przyjemny i miły.

— Panie Rechnungsfelfebel — meldował Szwejk — ma pan zamiar iść do magazynu, botam już czeka Zugsfürer Fuchs z dziesięciu szeregowcami i będą fasować konserwy. Ma pan biegnąć laufszrytem Pan oberlajtnant telefonował już dwa razy.

— Waniek parsknął śmiechem:

— Albo ja głupi, kochanie moje? Sam sobie musiiałbym dać w pysk, gdybym się przejmował takimi rzeczami, aniele. Wszystko ma swój czas, dziecko złote. Jak pan oberlajtnant wyprawi tyle marszkompanii, ile ja wyprawiłem, to będzie mógł zabierać głos w tych sprawach i nie będzie nikogo dręczył laufszrytem Przecież z kancelarii pułkowej dostawałem już takie rozkazy, że jutro się jedzie, więc trzeba się pakować i fasować rzeczy potrzebne do drogi. I co ja zrobiłem? Poszedłem sobie ładnie i grzecznie na ćwiartkę wina. Siedzi mi się tu bardzo mile i ani myślę przejmować się czymkolwiek. Konserwy będą zawsze konserwami, fasunek fasunkiem Ja znam magazyn lepiej, niż pan oberlajtnant i wiem, co się na takich konferencjach pana obersta z panami oficerami wygaduje. Pan oberst wyobraża sobie w swojej fantazji, że w magazynie są konserwy. Magazyn naszego regimentu nigdy żadnych konserw nie miał i otrzymał je od przypadku do przypadku z magazynu brygady, albo pożyczył je sobie od innych regimentów, z kórymi sąsiadował. Takiemu na przykład pułkowi beneszowskiemu winni jesteśmy przeszło trzysta konserw. Haha! Niech sobie na konferencjach wygadują, co im się żywnie podoba, a my zachowujmy spokój.

Gdy przelecą do magazynu, to już im tam magazynier sam w[illegible], że dostali bzika Ani jedna marszkompania nie otrzymała konserw przy odjeździe..

(D. c. n.)

Nasze stanowisko

Dalszy ciąg artykułu tow. Władysława Gomułki-Wiesława

ką „prywatę", musi dobrze przemyśleć każde słowo, które wypowie, czy napisze do mas, bo to słowo ma być dla tych mas przewodnikiem.

Klasa robotnicza ma prawo żądać od swoich przywódców, aby bronili jej interesów, aby wskazali jej słuszną drogę polityczną. Za to darzy ich zaufaniem. A jeśli jakiś działacz robotniczy miesza swoje osobiste krzywdy, zwłaszcza urojone, z interesami klasy robotniczej, jeśli względy ambicjonalne wpływają na jego stanowisko polityczne, to traci on zdolność trzeźwej i obiektywnej oceny sytuacji.

Nie tylko wiceminister, ale i minister Bezpieczeństwa nie ma prawa zwalniać z więzienia ludzi, którzy oskarżeni są o zbrodnię współdziałania z bandami faszystowskimi przez dostarczanie im broni, amunicji, granatów itp. Nie ma prawa nawet w tym wypadku, jeśli człowiekiem takim jest WYBITNY DZIAŁACZ WRN. Wobec kodeksu karnego nie ma to absolutnie żadnego znaczenia, a wobec klasy robotniczej tylko odpowiednią wymowę polityczną.

Jest tylko jeden człowiek w państwie — Prezydent Rzeczypospolitej — któremu prawo dało przywilej ułaskawiania ludzi, lecz i to dopiero po wyroku sądowym. Dlatego niesłusznie nosi w sobie TOW. WACHOWICZ uczucie krzywdy, które podyktowało mu prośbę o dymisję ze stanowiska wiceministra Bezpieczeństwa z tego powodu, że min. Bezpieczeństwa polecił ponownie aresztować oskarżonego, którego on zwolnił.

O winie i wyroku zadecyduje sąd, a nikt inny. A już nie tylko niesłuszne, lecz wręcz szkodliwe jest, gdy sprawa taka WPŁYWA na publiczną krytykę praktyki jednolitego frontu. Ale to jest tylko margines zasadniczej sprawy.

W poglądach wyrażonych ostatnio na łamach prasy PPS przez niektórych wybitnych działaczy bratniej nam partii, autorzy wielokrotnie podkreślają potrzebę jednolitego frontu. Przytaczają wiele argumentów, uzasadniających wagę i znaczenie jednolitego frontu. Wypada jednak zadać im bardzo proste pytanie: CZY TE ICH WYPOWIEDZI WZMOCNIŁY JEDNOLITY FRONT, ZACIEŚNIŁY WSPÓŁPRACĘ PPS Z PPR, CZY TEŻ MAJĄ SKUTEK ODWROTNY? Czy różni reakcjoniści i wrogowie demokracji po przeczytaniu tych artykułów zwiesili głowy, czy też zacierają ręce z radości?

Dla nas jest to jedyne kryterium oceny politycznej tych artykułów i zawartych w nich myśli. My uważamy, że z punktu widzenia troski o jednolity front, o zachowanie i wzmocnienie jedności klasy robotniczej, o zespolenie obozu demokratycznego WYPOWIEDZI TE NIE PRZYNIOSŁY POŻYTKU LECZ SZKODĘ. Przyznać to muszą sami autorzy niezależnie od intencyj, jakimi się powodowali przy wypowiadaniu publicznym swoich myśli. W polityce, jak w ogóle w życiu, intencje są ubocznym zagadnieniem. Ważny jest rezultat intencji.

Przy realizowaniu codziennej współpracy setek tysięcy członków obydwu partyj robotniczych, tarcia lokalne tu i ówdzie są nieuniknione. Dążeniem kierowniczych ogniw obydwu partyj winno być szybkie i bezstronne likwidowanie zaistniałych dysonansów. Rozpisywanie się na temat rzekomego pokrzywdzenia jednej czy drugiej strony, zamiast służyć sprawie jednolitego frontu, wyrządza mu tylko niepowetowane szkody.

A takie właśnie myśli rozwinięte zostały w różnych wariantach na łamach prasy PPS.

Sens jest taki, że PPS ma być niedostatecznie reprezentowana w niektórych ogniwach aparatu państwowego. Niektórzy zadali sobie nawet trud policzenia członków PPR, zajmujących stanowiska kierownicze w przemyśle.

Nie wiem, na ile ścisłe są te wyliczenia. Jednak Z REZULTATÓW PRACY NASZEGO PRZEMYSŁU MOŻE BYĆ DUMNY CAŁY NARÓD. Zatem członkowie PPR łącznie z innymi pracownikami przemysłu widocznie dobrze wypełniają swoje obowiązki i zadania, wytyczone im przez naczelne organa gospodarcze w państwie.

Równocześnie trudno jest powstrzymać się od wyrażenia żalu, że tow. z PPS nie zadali sobie innego trudu, który pozwoliłby im wyciągnąć inne wnioski polityczne w sprawie jednolitego frontu.

Wystarczy policzyć groby członków Polskiej Partii Robotniczej, groby bojowników i ofiarnych żołnierzy demokracji, którzy codziennie giną na terenie kraju od kul bandytów faszystowskich. Kto policzy te groby, ten chyląc czoła nad mogiłami wielu, wielu setek pomordowanych za wspólną nam sprawę Polski Ludowej, członków Polskiej Partii Robotniczej, nie wysunie na forum dyskusji publicznych braterskich spraw obydwu partyj.

My wiemy, że nas najbardziej nienawidzi reakcja, że strzelała do nas, że nas mordowała i gnoiła w więzieniach przez lat 20, przez cały okres życia II-ej Rzeczypospolitej. A przecież wówczas źródło tej nienawiści do nas nie mogło wypływać z „metod" sprawowania władzy, gdyż nie w naszych rękach spoczywał ster państwowy.

Towarzysze z PPS powinni zrozumieć, że jednolity front nie na tym polega, aby kierownictwo obydwu partii przeprowadzało stałe korekty w obsadzie aparatu państwowego, w zależności od przypływu lub odpływu członków danej partii. Obydwie nasze partie, jako współrządzące wzięły odpowiedzialność za państwo.

Codziennie dajemy dowody, że zagadnienia państwowe traktujemy po państwowemu, a nie po partyjnemu. Aparat państwowy budujemy od dwóch lat. TRZEBA GO STABILIZOWAĆ. Gdy mechanicy montują jakąś maszynę, to w trakcie pracy każdą część składową maszyny określają tak, jak ona się nazywa — tłok, cylinder, łożysko, nakrętka itp. Lecz po ukończeniu pracy dzieło ich rąk przybiera nazwę określonej maszyny. Podobnie ma się sprawa i z montowaniem maszyny państwowej.

Gdy się dobierało części składowe tej maszyny w postaci ludzi, to można ich było nazywać pepesowcami, peperowcami, ludowcami, bezpartyjnymi itp. Dzisiaj jednak, kiedy ta praca jest już w zasadzie ukończona, kiedy maszyna państwowa pracuje normalnie, to musimy na nią patrzeć, jak na maszynę. Części składowe tej maszyny interesować nas muszą tylko o tyle, czy dobrze pracują. Ani na jotę więcej. I wymieniać je trzeba tylko wówczas, gdy źle pracują. Gorszy trybik na lepszy, a nie odwrotnie.

Jeśli będziemy mieli inne podejście do ludzi pracujących w aparacie państwowym, to nigdy go dobrze nie postawimy. Nie wolno usuwać ludzi z pracy tylko dlatego, że np. resort ministerialny przeszedł z rąk jednej partii w ręce drugiej

JEDYNYM MIERNIKIEM OCENY LUDZI PRACUJĄCYCH W APARACIE PAŃSTWOWYM, NIEZALEŻNIE OD TEGO, CZY NALEŻĄ DO JAKIEJŚ PARTII LUB SĄ BEZPARTYJNI, WINNA BYĆ ICH PRACA. NASZYM WSPÓLNYM DĄŻENIEM WINNO BYĆ, ABY APARAT PAŃSTWOWY SKŁADAŁ SIĘ Z NAJLEPSZYCH PARTYJNYCH I BEZPARTYJNYCH DEMOKRATÓW, ABY SUMIENNIE WYKONYWAŁ ZARZĄDZENIA I POLECENIA RZĄDU. I nic więcej. Kto ma poczucie odpowiedzialności za aparat państwowy, ten nie może podchodzić inaczej do tego zagadnienia.

W pojęciu Polskiej Partii Robotniczej JEDNOLITY FRONT TO PRZEDE WSZYSTKIM WSPÓLNIE OPRACOWANY, UZGODNIONY I REALIZOWANY PROGRAM DZIAŁANIA. Mało, o wiele za mało jest codziennie odmieniać hasło jednolitego frontu, jeśli za tym hasłem nie będzie czynu, jeśli za tym hasłem nie idzie praktyczna realizacja zadań jednolitego frontu.

JEDNOLITY FRONT — TO JEDNOLITE W PRAKTYCE STANOWISKO POLITYCZNE W PODSTAWOWYCH ZAGADNIENIACH POLITYKI PAŃSTWOWEJ. W tym leży sedno sprawy, a nie w obsadzie aparatu państwowego.

Do politycznych zagadnień zaliczyć należy pytanie „kto poniesie sztandar jedności narodu", do politycznych zagadnień należą formy walki z reakcją, wybory sejmowe, itp.

Żyjemy na takim etapie rozwoju historycznego, że sztandaru jedności narodu nie podniesie i nie poniesie żadna z partyj ODDZIELNIE. Mogą go dźwigać i rozwijać nad narodem tylko WSZYSTKIE RAZEM WZIĘTE PARTIE DEMOKRATYCZNE.

Aspiracje wolno mieć każdej partii, a więc i PPS. Chcemy wiedzieć natomiast, na jakiej PLATFORMIE POLITYCZNEJ tow. tow. z PPS pragną budować jedność narodową i ponieść jej sztandar. Szanujemy suwerenność każdej partii, lecz zdaje się nam, że sprawy tego rodzaju wymagają UZGODNIENIA już nie tylko z naszą partią, lecz ze wszystkimi stronnictwami bloku demokratycznego.

Platforma jedności narodowej — to platforma polityczna. Jedność narodu musi być budowana dla określonych celów i pod określonymi hasłami. Polska Partia Robotnicza w okresie okupacji wysunęła hasło jedności narodowej dla walki o wyzwolenie Polski. Towarzysze z PPS nie zachwycali się wówczas tym hasłem, uważając, że jedności narodowej nie da się zbudować nawet na takiej platformie.

Mieli o tyle rację, że rzeczywiście warstwy polskiej reakcji podporządkowały walkę o wyzwolenie i niepodległość Polski swoim klasowym interesom. Lecz myśmy w walce budowali jedność narodu bez zdrajców i kapitulantów.

Hasło jedności narodu jest i dzisiaj słuszne, lecz PLATFORMA JEDNOŚCI NARODOWEJ W OBECNYM OKRESIE NIE MOŻE NIE ZAWIERAĆ HASŁA WALKI Z REAKCJĄ. PO OSIĄGNIĘCIU WYZWOLENIA I NIEPODLEGŁOŚCI HASŁO DEMOKRACJI I BUDOWY POLSKI LUDOWEJ STANOWIĆ MUSI PODSTAWĘ POLITYCZNĄ PLATFORMY JEDNOŚCI NARODOWEJ. I taka platforma jedności narodu była dotąd głoszona przez obóz demokratyczny.

Stojąc na gruncie demokracji i budowy Polski Ludowej, głosząc hasło jedności narodu, PARTIA NASZA NIE GODZI SIĘ NA ŻADNE KONCESJE NA RZECZ REAKCJI, które by mogły tylko wzmocnić jej pozycje.

JEDNOŚĆ NARODOWA, BLOK DEMOKRATYCZNY, JEDNOLITY FRONT KLASY ROBOTNICZEJ MUSZĄ BYĆ BUDOWANE NA PLATFORMIE BEZKOMPROMISOWEJ WALKI Z REAKCJĄ. Jedność szeregów klasy robotniczej jest podstawą, na której opiera się nie tylko jedność narodu, nie tylko blok demokratyczny, nie tylko sojusz robotniczo-chłopski i władza demokratyczna, lecz — nie ma w tym żadnej przesady —

NA JEDNOŚCI KLASY ROBOTNICZEJ OPIERA SIĘ NIEPODLEGŁY BYT ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO.

Nie trzeba szeroko dowodzić, jakie konsekwencje wewnątrz kraju sprowadziłoby rozbicie jedności klasy robotniczej w warunkach obecnej rzeczywistości polskiej, oraz jakie reperkusje miałoby to na zewnątrz. Wymową naszej rzeczywistości politycznej jest fakt, że od czasu odzyskania niepodległości nie było dnia, w którym nie zginąłby od kul bandytów faszystowskich czy to żołnierz polski, czy milicjant, czy funkcjonariusz UB lub działacz demokratyczny. W ostatnich tygodniach nasilenie zbrodniczego terroru faszystowskiego, skierowanego w pierwszym rzędzie przeciwko organom bezpieczeństwa i przeciwko Polskiej Partii Robotniczej wydatnie wzrosło.

W TAKIEJ SYTUACJI DLA OBYDWU PARTYJ NIE MA WAŻNIEJSZYCH SPRAW, JAK ZMOBILIZOWANIE WSZYSTKICH ZDROWYCH SIŁ NARODU DLA ROZGROMIENIA REAKCJI.

Jest to naczelne zadanie chwili obecnej, od wypełnienia którego zależy przyszłość klasy robotniczej, narodu i Państwa. Rozum polityczny dyktuje, ŻE SZTANDAR WALKI Z REAKCJĄ I FASZYZMEM, TO SZTANDAR NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. Ten sztandar walki musi nieść zgodnie i solidarnie klasa robotnicza, musi zgromadzić pod nim zdecydowaną większość narodu.

JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ I ZGODNE WSPÓŁDZIAŁANIE OBU PARTYJ ROBOTNICZYCH NA WSPÓLNIE USTALONEJ PLATFORMIE POLITYCZNEJ KONIECZNE SĄ SZCZEGÓLNIE W ZWIĄZKU Z NADCHODZĄCYMI WYBORAMI SEJMOWYMI. W tej sprawie również nie mamy nic do dodania do tego, co powiedzieliśmy już przy innych okolicznościach. Stoimy na gruncie bloku wszystkich stronnictw demokratycznych, tak samo jak w lutym br. Uznajemy prawa opozycji, która MIEŚCI SIĘ w ramach Polski demokratycznej.

Wpływy PSL wykazało referendum ludowe. Jeśli PSL wybierze przy wyborach blok z reakcją, to potraktujemy je tak samo, jak reakcję. Rachuby p. Mikołajczyka i jego reakcyjnych kompanów winowsko-eneszetowskich na rozwarcie nożyc politycznych między PPR i PPS, na rozbicie jednolitego frontu klasy robotniczej i bloku demokratycznego niewątpliwie okażą się płonne.

Mimo odcieni w stanowiskach Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, mimo tu i ówdzie pojawiających się zgrzytów w dyskusji publicznej, jesteśmy głęboko przekonani, że ponad tym wszystkim ZAWSZE GÓROWAĆ BĘDZIE W OBYDWU PARTIACH ROBOTNICZYCH IDEA ZGODNEGO WSPÓŁDZIAŁANIA W WALCE ZE WSZYSTKIMI WROGAMI, KTÓRZY STOJĄ NA DRODZE BUDOWNICTWA POLSKI LUDOWEJ.

Na marginesie

Koniec Norymbergi

— Skończy się czy się nie skończy? — tymi słowami powitał mnie dziś rano w bramie mój przyjaciel sąsiad.

— A co się ma skończyć, proszę sąsiada?

— No, proces w Norymberdze. W gazecie piszą, że się ma skończyć za dwa tygodnie.

— Podobno wreszcie się skończy.

— I sąsiad w to wierzy?

— Wierzę. Wszystko przecież na tej ziemi ma swój koniec.

— Ale nie ten proces. On się nigdy nie skończy. Ja to zaraz redaktorowi detalicznie wytłumaczę.

Sąsiad miał ku mej wielkiej rozpaczy, wolny dzień. Musiałem więc ulec jego żywiołowemu żądaniu i udać się z nim do zacisznej kawiarenki, fantastycznie usytuowanej pomiędzy ruinami większego bloku domów. Zastaliśmy tam dwie blondynki, fascynująco utlenione na złoto-popielaty kolor. Prowadziły one nudne rozważania na temat sezonu wyścigowego, kremu „Ideal" i drużyny „Torpedo". Wkrótce jednak przeszły na wyraźnie interesujący je temat, ponieważ podniosły nawet o kilka tonacji melodię swoich głosów. Nie podsłuchuję i nie bardzo interesuję się rozmowami złotowłosych nimf, które nie wiadomo za czyje i za jakie pieniądze przez całe dnie zabijają nudę swego istnienia po kawiarniach i barach. Ale sąsiad mój nastawił uszy i usłyszał podniecające go tego dnia słowo... Norymberga.

Jedno złoto-popielate cudo rozpoczęło opowieść o jakimś Kiciu, który ma ostatnio straszliwego pecha, bo jego grubego wujka, dyrektora jakiejś hurtowni, wpakowano do kryminału, na loterii wygrać nie może, a teraz znów wsiąkł z Norymbergą.

— A dlaczego wsiąkł z Norymbergą? — zapytała druga złocista gwiazda.

Wszystko przez tę politykę. Kicio założył się że ten proces, no wiesz, ten, na którym sądzą Hitlera...

— Przecież Hitler się powiesił...

— Ach wszystko jedno! To może Goeringa sądzą. Grunt, że Kicio się założył, że proces ten nigdy się nie skończy, a przynajmniej, nie w tym roku. No i patrz, co za pech. J na złość i na przekór biednemu Kiciowi proces ma się skończyć we wrześniu.

Sąsiad mrugnął na mnie porozumiewawczo: — A widzisz pan, nikt w tę lipę z końcem procesu nie wierzy. Człowiek już przyzwyczaił się do tego, że co dzień czyta w gazecie rubrykę: „Z procesu w Norymberdze", tak samo jak inne, np. „Dzień Warszawy" czy też „jaka jutro będzie pogoda".

— Dziwnie by się czuł, żeby jej zabrakło.

Tu mój rozmówca popadł w zadumę. Blondynki pochyliły ku sobie puszyste „wieczne" ondulacje. Coś szeptały. W kawiarence zapanowała cisza. A przed moimi oczami stanęła wizja Norymbergi, takiej, jaką pokazywano nam w fotoreportażach i korespondencjach „Przekroju". Oto, widzę obrzękłą wiekuistym grymasem pogardy i ponurej wściekłości, maskę twarzy Goeringa. Oto Hess sterczy trupim kształtem wisielca nad zgarbionymi plecami i czaszkami swoich współkompanów. Oto rzędy głów dziennikarzy i stenografów. Obok mikrofonu, z którego płyną słowa oskarżeń, cyfry podsumowanych ludzkich cieniów, które otaczają niewidocznym tłumem salę Trybunału, płaczą w ruinach Norymbergi poświstami wiatru.

Zapewne można sobie wyobrazić, że każdy z tych cieniów chciał stanąć przed Trybunałem i powiedzieć swoje — „Oskarżam!" Może właśnie dlatego, tak długo trwa ten najbardziej niesamowity ze wszystkich procesów świata, może dlatego ludzie instynktownie nie chcą uwierzyć, że się kończy pierwsze w historii i oby jedyne widowisko w Norymberdze. Widowisko, które chwilami wydawało się jakimś wielkim teatrem, w którym postacie sceniczne napróżno szukają sensu swojej gry, choć jest taki wyraźny.

Choć proces dla wielu ludzi zaczął stawać się czymś w rodzaju jakiejś naturalnej funkcji przyrodniczej, to jednak napewno zbliża się nieuchronnie... koniec Norymbergi.

Nieufność nasza wielokrotnie uzasadniona postępowaniem sędziów europejskich, niechaj jednak nie rozwieje się w zapomnieniu. Niechaj stanie na straży tych szubienic, które rzucą niedługo swój cień na Norymbergę i niechaj pilnuje, by nie wypełzły spod nich jakieś stwory, jakieś krwawe legendy, którymi karmią się chętnie umysły Niemców, gdy ich zwycięzcy, syci chwały i sprawiedliwości, udają się na spoczynek.

Karol Mirski

Gdańsk zawsze polski

W porcie gdańskim, obok gmachu kapitanatu, naprzeciw Westerplatte, na samym narożniku kanału portowego i strefy Wolnocłowej wznosi się jasnoszary obelisk z orłem na szczycie. Na podstawie obeliska wyryty jest krótki napis w mowie wieczności **Gedanum semper polonia** — (Gdańsk zawsze polski).

Obelisk stanął dopiero niedawno, bo w pierwszą rocznicę odbudowy portu. Nie jest wiekopomnym dziełem sztuki, lecz skromnym, żelbetonowym uwieńczeniem tego pierwszego, najtrudniejszego roku. Wyniki tego roku odbudowy wyrażają się w szeregu liczb, w zestawieniu stanu obecnego ze stanem sprzed roku.

Co było przed rokiem w obu naszych portach, gdyńskim i gdańskim?

Nie było nic, prócz potwornych ruin i zgliszcz.

Wejście do portu w Gdańsku zamykał zatopiony przez Niemców statek „Africana", a wejście do portu gdyńskiego „Gneisenau". W basenach leżało na dnie mnóstwo wraków. W obu portach nie było ani jednego magazynu, ani jednego całego dźwigu. Gdyby więc wówczas jakimś cudem do portu przybył statek, nie byłoby ani czym go wyładować, ani miejsca do złożenia ładunku. Na terenie portów nie było ani prądu elektrycznego, ani wodociągów, ani dróg, ani kolei. Budynki administracyjne leżały w gruzach. W nabrzeżach olbrzymie wyrwy od bomb. Falochrony w wielu miejscach wysadzone.

Jeden metr bieżący

A dzisiaj? Dzisiaj jest już wszystko, choć nie w tym jeszcze stopniu, co przed wojną. „Africana", wydobyta przez marynarzy radzieckich stoi w jednym z basenów i połowa jej potężnego rdzawego cielska wystaje nad wodą. „Gneisenau" wprawdzie nadal jeszcze tarasuje dawne wejście do portu w Gdyni, ale opodal wyrąbano w falochronie nowe wrota, przez które po odpowiednim pogłębieniu wyłomu mogą się dziś przedostać do portu statki oceaniczne.

Biuro Odbudowy Portów w ciągu roku swej działalności odbudowało mniej więcej 50% teoretycznej zdolności przeładunkowej obu portów z roku 1938—39. Odbudowano więc 6.800 metrów bieżących nabrzeży w Gdyni i 9.000 m. b. w Gdańsku.

Cyfry te nie imponowały mi, dopóki na własne oczy nie przekonałem się, co to właściwie znaczy odbudowa jednego metra bieżącego nabrzeża. A więc przypuśćmy, że bomba uderzyła w nabrzeże i wyrwała kawałek długości 1 m. Żeby to miejsce naprawić na lądzie nie potrzeba wielu środków i czasu. Ale jeżeli roboty trzeba prowadzić pod wodą, gdzie głębokość sięga 14 metrów, sprawa przestaje być błahą i wymaga nie tylko wielkiej pracy, ale i ofiarności.

Tyleż umiejętności i poświęcenia wymagała naprawa 100 metrów bieżących falochronów w Gdańsku.

Dźwigi i magazyny

W sprawozdaniu Biura Odbudowy Portów przeczytałem dalej, iż odbudowano i wyremontowano w Gdańsku 14 magazynów o powierzchni składowej ponad 32 tys. metrów kwadratowych, a w Gdyni 25 magazynów o powierzchni 108,5 tys. metr. Następnie, że w każdym z tych portów naprawiono po 26 dźwigów. I tych liczb nie mogłem odczuć, dopóki nie obejrzałem na własne oczy, jak w Gdańsku koło wszystkich nabrzeży pracują dźwigi, a za nimi stoją szeregi olbrzymich magazynów.

A poza tym, jak to skromnie brzmi: „Odbudowano". Bo w rzeczywistości wiele magazynów zostało wybudowanych na nowo, częstokroć w miejscu, gdzie przed wojną był pusty plac. W strefie Wolnocłowej portu gdańskiego widziałem dwa takie zupełnie nowe magazyny, ciągnące się łagodnym półkolem wzdłuż basenu. Dzięki temu kształtowi można będzie wyładowywać przy tych magazynach więcej statków naraz. Gdańsk może się chlubić obecnie tym, iż posiada najnowocześniejsze magazyny portowe w Europie.

Ileż głębokiej treści, ile ofiarnej i mądrej, obfitującej w inwencję i twórcze pomysły pracy polskich robotników i polskich inżynierów tkwi w każdym metrze odbudowanych portów, w każdym uruchomionym dźwigu, w każdym odbudowanym taśmowcu, budynku, magazynie, w dziesiątkach kilometrów linii wodociągów i kanalizacji, dróg kołowych i żelaznych, linii wysokiego i niskiego napięcia, we wszystkim, co napełnia nowym i młodym życiem nasze porty!

Podział pracy

Plan odbudowy portów w Gdyni i Gdańsku jest obliczony na okres 3 lat. Nie będzie to dokładna restytucja stanu przedwojennego.

Gdynia, jako port nowoczesny, odpowiada dzisiejszym wymaganiom. Inaczej Gdańsk. Tu będą potrzebne zasadnicze zmiany konstrukcyjne. Port zostanie więc nie tylko odbudowany, ale i w znacznym stopniu przebudowany. Będzie on głównie zastosowany do przeładunku towarów masowych. Największą rolę będzie oczywiście odgrywać nasz eksport węgla. W przywozie przez Gdańsk największe miejsce zajmie wyładunek rudy żelaznej. Już obecnie w basenie Górniczym w Gdańsku odbywa się wyładunek rudy, poczym ten sam statek zabiera węgiel.

Podczas więc, gdy port gdański będzie nastawiony głównie na ładunki masowe, Gdynia weźmie na siebie przeważną cześć ładunków drobnicowych, do których obsługiwania zostanie specjalnie wyposażona.

Brama na szeroki świat

Prace nad odbudową trwają i obejmują wielką ilość objektów. Koszty prac dokonanych w pierwszym roku wynoszą 750 milionów złotych. W zestawieniu z naszym wielomiliardowym budżetem administracyjnym i inwestycyjnym, dotychczasowe wydatki Biura Odbudowy Portów stanowią niewielką sumę. Koszty te są niewspółmiernie małe, wobec wielkiej, efektywności dzieła, które zostało dokonane.

Przed rokiem nasze „okno na świat" było właściwie tylko hasłem. Dziś okno to jest szeroko otwarte i za rok stanie się wielką bramą na szeroki świat.

Większość Polaków zupełnie nie zdaje sobie sprawy, jakie jest znaczenie tych portów nie kiedyś, w dalekiej i mglistej przyszłości, lecz już dzisiaj, w naszym codziennym życiu. Nie oswoiliśmy się jeszcze z myślą, że jesteśmy państwem morskim.

Tymczasem morze i porty nie są już daleką egzotyką. Są rzeczywistością dzisiejszą... I są jednocześnie rękojmią wspaniałego rozwoju naszego narodu, naszej ekonomiki i naszej kultury.

Aleksander Szpakowicz.

Karabin maszynowy i legitymację PSL

znaleziono u bandyty podejrzanego o zabójstwo komendanta ORMO

W swoim czasie donosiliśmy o mordzie popełnionym na osobie komendanta ORMO w Biłgoraju Franciszku Ropercie. W związku z tym morderstwem komenda powiatowa ORMO przeprowadziła energiczne śledztwo, w wyniku którego udało się wpaść na trop bandy. 12 bm. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu niejakiego Stanisława Matysiaka. Rewizja dała sensacyjne wyniki. W mieszkaniu Matysiaka ujawniono karabin maszynowy Nr 3076 E oraz... blankiety partyjne, raporty i ankiety PSL. Okazało się, że Matysiak otrzymał w Biłgoraju polecenie zorganizowania na terenie gminy, organizacji PSL.

Jak stwierdziła ekspertyza, karabin maszynowy był niedawno w użyciu, śledztwo wykaże w jakiej akcji bandyckiej został on użyty przez aktywistę PSL.

Wciąż spotykamy się z tym, że terenowi działacze PSL używają równie przekonywujących „argumentów" jak karabin maszynowy, czy automat. Czemu więc, choć odpowiada im istota, nie podoba im się nazwa „Polskie Stronnictwo Leśne"?

Fabryka urządzeń górniczych w Wałbrzychu

przystąpiła do produkcji

Na terenie Wałbrzycha znajduje się niezwykle cenna fabryka, produkująca maszyny i urządzenia górnicze. Podobnych zakładów przemysłowych na kontynencie europejskim mamy oprócz wałbrzyskiej fabryki trzy. Znajdują się one w Nadrenii.

Fabryka pod nazwą **„Huta Karol"** istnieje już od 120 lat. Obecnie zatrudnia 750 robotników, w tym 500 Polaków, z których pięciu zaawansowało na kierownicze stanowiska działów konstrukcyjnych.

Zakład ten prawie niezniszczony i wyposażony w 720 maszyn, przystąpił do pełnej produkcji maszyn i sprzętu górniczego, na które tak wiele kopalń polskich oczekuje w chwili obecnej.

Listy Czytelników

Ukrócić zdzierstwo

Mieszkam w gm. Majaszowice pow. sieradzkiego na ziemi która była przeznaczona na tak zwany poligon wojskowy. Jak wiadomo szerszej opinii publicznej nie ma tam inwentarza a szczególnie koni. Wprawdzie w ubiegłym miesiącu niektórzy gospodarze dostali pożyczkę na konie. Pomimo tego wciąż jeszcze odczuwa się brak siły pociągowej i wielu biedniejszych gospodarzy musi wynajmować konie od tych, którzy je posiadają.

I tu należy zwrócić uwagę na zdzierstwo do jakiego dopuszczają się chłopi za pracę od tych koni. Sto kilogramów żyta od pary koni i 50 kg. od jednego za dzień pracy, od takiego gospodarza, który dopiero zaczyna na opuszczonej ziemi tworzyć jakieś gospodarstwo jest za dużo i należy się temu bezwzględnie przeciwstawić.

Pamiętać należy, że interes osobisty musi iść w parze z dobrem całego społeczeństwa, uważam za przestępstwo pobieranie tak wysokich opłat, domagam się aby władze wojewódzkie specjalnym rozporządzeniem wyznaczyły wysokość opłat za pracę konia. Ja ze swej strony proponuję, za jeden dzień pracy od pary koni należy pobrać od 50 do 70 kg., od 1 — 25 do 35 kg. Wdowom i inwalidom należy dawać konia bezpłatnie. Sam konia swego oddaje do dyspozycji najuboższym na kilka dni bezpłatnie i myślę, że inni rolnicy pójdą w moje ślady.

Gospodarz z sieradzkiego D. S.

WYROKI NA BANDYTÓW

Wojskowy sąd rejonowy w Białymstoku rozpoznawał sprawę 7 członków organizacji NSZ. Stępnowskiego Stefana, Wróblewskiego Eugeniusza, Stępnowskiego Hieronima, Wróblewskiego Józefa, Zdankowskiego Wacława, Zdankowskiego Aleksandra i Lenczewskiego Witolda, mieszkańców wsi Jambrzynki, gminy i powiatu szczucińskiego. Oskarżeni brali udział w napadach terrorystyczno-rabunkowych, nękając okoliczną ludność grabieżą, ponadto brali udział w napadach na posterunki MO. Podczas rozprawy oskarżeni przyznali się do zarzucanych im czynów. Po rozpoznaniu sprawy sąd rejonowy skazał: Stępnowskiego Stefana i Wróblewskiego Eugeniusza na karę śmierci, Zdankowskiego Wacława na 15 lat więzienia, Wróblewskiego Józefa i Stępnowskiego Hieronima na 12 lat więzienia, Zdankowskiego Aleksandra i Lenczewskiego Witolda na 3 lata więzienia. Tenże sąd skazał na karę śmierci Jastrzębskiego Zygmunta mieszkańca wsi Brulin gminy Śniadowa. Oskarżony będąc członkiem bandy NSZ, brał udział w napadach rabunkowych na żołnierzy radzieckich.

PROMYK

30

Dyl Sowizdrzał

idzie na służbę do piekarza w Kozich Brodach

Po ucieczce z Bzdur Książęcych Dyl zatrzymał się nad rzeką Wieprzem i zaczął medytować:

— Hajduki księcia pana dogonią mnie na swoich rumakach! Trzeba coś wymyśleć, żeby ujść pogoni!

Wjechał więc z koniem w wodę. Gdy już był na środku rzeki — zeskoczył z bułanka i popłynął z prądem. Koń rozparł się w rzece i stanął, a Dyla poniosły fale już daleko, daleko!

I stało się to w sam czas, bo już hajducy byli nad wodą. Zobaczyli bułanka pośrodku fal Wieprzowych i pomyśleli, że się Dyl utopił. Zabrali więc konia ze sobą i powrócili do Bzdur Książęcych.

A Dyl ruszył znowu w świat szeroki. Pod wieczór przybył do Kozich Bród.

Idzie przez miasto i rozgląda się na wsze strony. Zobaczył go piekarz, wylegujący się na ławie przed piekarnią.

— Cóż to, bez pracy jesteś? Może chleb piec potrafisz?

— A jakże, potrafię, potrafię. W Krakowie służyłem rok blisko u królewskiego piekarza.

— To chodź do mnie za czeladnika. Będziesz pracował w nocy, żeby na rano ludzie jeść co mieli.

Dyl podrapał się w czuprynę.

— A co mam piec?

— Ach, ty łotrzyku jeden, piekarza udajesz, a nie wiesz co piec należy? Kpisz czy o drogę pytasz? No, ale zabieraj się do roboty! Piec możesz co ci się podoba! Najlepiej sowy i koczkodany!



Dyl poszedł do piekarni. Z gotowego ciasta nalepił pokrak rozmaitych, sów, koczkodanów, kotów i ptaszków.

Rankiem piekarz zajrzał do piekarni i włosy mu dęba stanęły na głowie, gdy zobaczył Dylowe cuda.

— Ty łotrzyku jeden, zabieraj mi się ze swoją robotą i nie pokazuj więcej na oczy! Niech cię nie widzę!

Zabrał więc Dyl w worki swoje cudaczne pieczywo i rusza do miasta.

A tu w Kozich Brodach akurat był wielki jarmark doroczny, na który wiele ludzi wszelakich przybyło. Jak się zwiedzieli, że bułki ze sowiemi głowami, że koczkodany pieczone są na sprzedaż — tak się rzucili do worków Dylowych, że w mgnieniu oka rozkupili potwory.

Posłyszał piekarz, co się na rynku dzieje, i dalejże za Dylem w te pędy. Ale Dyl Sowizdrzał już zgarnął srebrne grosze za swoje sowy i koty i już go nie było w mieście.

A kto nie wierzy w to wszystko, niech jedzie do Kozich Bród! Jeszcze dzisiaj piekarze pieką tam sobie bułki i koczkodany, słynne na całą Polskę. (d.c.n.)

Maria Konopnicka

Franuś nad Wisłą

Franuś był spory chłopiec, siedem lat już miał, a jeszcze Wisły nie widział. Ale raz tak mówił ojciec do niego:

— Franuś, a chciałbyś ty widzieć Wisłę?

— A mój tatusiu! o mój złoty! o mój jedyny!

Jadą, jadą, jadą, już się Franusiowi jeść zachciało. Kupił mu ojciec obwarzanków na Pradze. Zajadł się Franuś na owych obwarzankach i nie widział, że dojechali do długiego mostu. Naraz spojrzy przed siebie, aż tu w lewo i w prawo wielka, wielka woda. A było to w kwietniu, kiedy rzeki przybierają z wiosennych roztopów. Porwał się Franuś z bryczki i pyta:

-- A co to za woda taka?

-- A to Wisła, największa nasza polska rzeka. Przypatrz się jej dobrze, chłopcze, żebyś ją zapamiętał.

Patrzy Franuś, wytrzeszcza oczy — piękna rzeka! Szeroko płynie od brzegu do brzegu, tylko się przelewa. Modre niebo przegląda się w jej białawej wodzie, słońce ją złoci, jakby w drobną łuskę, gdzie niegdzie szumna piany zakręci się w wielkim pędzie.

— A dokąd to Wisła tak idzie? — pyta Franuś ojca.

— Do morza idzie, mój chłopcze, do Bałtyku. Daleko stąd, daleko!

— A skąd ona tak idzie?

— Z gór wielkich idzie, co się nazywają Karpaty, z tej ich części, k... się nazywa Beskidem Zachodnim. Tam się ona urodziła w źródełku leśnym, tam odchowała i stamtąd idzie. Póki tam jest nieduża, to ją Wisełką zowią, a tu ,gdy urosła, nazywa się Wisła.

— Jakże to ona urosła? — zapytał ciekawie Franuś.

— A tak urosła — odpowiedział ojciec — że się do niej zbiegają po drodze różne rzeki i rzeczki, to z prawej ,to z lewej strony i wlewają do niej wody swoje, więc tej Wisły coraz to przybywa, aż się z niej zrobi taka duża!

— A pocóż te rzeki i rzeczki tak do niej się zbierają?

— Widzisz, mój chłopcze — odpowiedział ojciec — jak chłop ma lichą szkapę, a chce do miasteczka jechać, to przysiada się do takiego gospodarza, co ma tęgie konie, i z nim do miasteczka jedzie. Tak też i te rzeki, one też chcą do morza, ale nie mają mocy do takiej podróży; więc się zabierają po drodze, z tą największą i najmocniejszą rzeką: coraz to z prawej, to z lewej strony, która się nawinie, i dalej razem jazda!

— A to mądre rzeczki! — zauważył Franuś.

— Pewno, że nie głupie! — rzekł ojciec.

— To ja bym chciał wiedzieć, jak się one nazywają.

— Wszystkich ci nie powiem, bobyś nie spamiętał, ale tylko co większe. Widzisz ta, co się najpierw pośpieszyła i od prawej strony z Wisłą się do morza zabrała, nazywa się Dunajec. To bardzo bystra rzeka. Druga zowie się San, a trzecia Wieprz...

— Wieprz? — zawołał Franuś. — A to dopiero!

— Czwarta rzeka — mówił dalej ojciec — nazywa się Bug; ten to Bug razem z Narwią, swoją przyjaciółką, zabiera się także z Wisłą do morza.

— I to wszystko z prawej strony? — zapytał Franuś.

— A wszystko — odrzekł ojciec.

— Ej, bo się Wisła przechyli! — roześmiał się Franuś — i te rzeki się z niej wyleją.

— Nie bój się! — rzekł ojciec — nie przechyli się, bo i z lewej jest tego dosyć. Jest. Widzisz: Nida, jest Pilica, jest Bzura i jeszcze dużo różnych mniejszych rzeczek. Wszystkie się one do Wisły śpieszą, żeby je tylko zabrała ze sobą do morza.

— A cóż Wisła na to? Czy jej nie ciężko?

— Ej, nie! Zawszeć to milsza droga w kompanii. Wisła te wszystkie rzeczki przygarnia do siebie, jak matka, i tak płyną do samego morza.

— I nie nudzi się Wiśle po drodze? — pytał jeszcze Franuś.

— Cóż znowu! Widzi ona przecież góry, lasy, wsie i ogromny kawał polskiej ziemi. Widzi także mniejsze i większe miasta. Najpierw Kraków, potem Sandomierz, potem Kazimierz, Warszawę, Płock, Włocławek, Toruń i nareszcie Gdańsk, już nad morzem, gdzie jej się trzeba rozstać z tą ziemią, przez którą tak długo płynęła.

— To jej smutno musi być...

Czasem smutno, a czasem wesoło. Jak idzie przez takie miejsca, gdzie dzieci wcale jej nie znają i nic o niej nie wiedzą, ani skąd się wzięła, ani dokąd płynie, to jej zapewne wcale niewesoło! A cóż? To jakby między obcymi wędrować sierocie, dopieroż kiedy natrafi na takie miejsce, gdzie dziatki, jak tylko ją zobaczą, to zaraz wykrzykną: „A witaj że, Wisełko! A co tam w Karpatach słychać? A dawno od Krakowa? A pozdrów tam od nas Bałtyk, sine morze!" No, to i jej raźno i wesoło a szumi i huczy, właśnie jakby mówiła: — Zdrowe mi bądźcie, dzieci! Z daleka ja płynę i daleko ide, ale zawsze ja wasza i wy moje.

A kiedy ojciec to mówił, wysunęły się tratwy jedna za drugą, a na tratwach rozlegała się piosenka:

Hej, flisacza dziatwo!
A dalej że, dalej,
Płyń do Gdańska tratwą
Po szumiącej fali.
Płyń że, młoda wiaro,
Z bukiem, z dębem, z sosną,
I z Wisełką szarą
Gwarz pieśnią radosną!

Zasłuchał się Franuś, a śpiew brzmiał daleko, daleko!...

E. SZYMAŃSKI

PRACA

Gdy dorośniesz ty,
gdy dorosnę ja,
kiedy wszyscy dorośniemy,
do roboty się weźmiemy,
raz — dwa,
raz — dwa,
raz — dwa!
Ja zuch i ty zuch.
Jest nas zuchów dwóch.
Gdy weźmiemy się do pracy,
to dopiero świat zobaczy,
jaki będzie ruch!
Gdy nas będzie trzech,
jeden nadmie miech,
a dwóch będzie przy kowadle
kuć żelazo, kuć zajadle,
że och,
że ach,
że ech!
Gdy nas będzie czterech,
to staniemy w szereg,
przydźwigamy deski, belki,
zbudujemy statek wielki
z żaglami i sterem.
Gdy nas będzie stu,
nabierzemy tchu —
zbudujemy miasto całe,
a w tym mieście domy białe
i tam,
i tam,
i tu!
Gdy nas będzie więcej,
świat chwycim w ręce!
Musi być na świecie ładnie,
gdy zbratamy się gromadnie
w pracy i w piosence.

Bajka o drodze mlecznej

— Opowiedz mi, babciu, jaką ładną bajkę — prosiła Urszula — tyle znasz bajeczek.

— Dobrze, dziecinko, ale o czym ci opowiedzieć?

— O „Czerwonym Kapturku", albo o „Kopciuszku".

— E, przecież te bajki znasz na pamięć, mówiłam je ze sto razy.

— Więc jakąś inną, nową. Popatrz, babciu, na niebo, o, tam, jaka dziwna jasna smuga, co to jest?

— To, Urszulko, droga mleczna.

— Cóż to takiego?

— To jest tak dużo, du[illegible]iazdeczek większych i mniejszych, j[illegible] obok drugiej, bliziutko, a kiedy na nie patrzymy, to wydają nam się jedną jasną plamą. Ludzie nazwali to drogą mleczną. Właśnie w tej chwili przypomniała mi się bardzo ładna bajka, której jeszcze nie znasz.

— O czym, babciu?

— Właśnie o drodze mlecznej, więc słuchaj:

...W państwie gwiazd, gwiazdek i gwiazdeczek żył dzielny wódz Gwiazdor Wielki, z żoną Gwiazdzichą i piękną córeczką Gwiazdeczką. Panował tam ład, porządek i dobrobyt, bowiem Gwiazdor Wielki był bardzo mądry. Mieszkańcy kochali swego wodza i jego rodzinę, ale i wódz okazywał dużo serca i pamiętał o wszystkich. A było tych mieszkańców bardzo, bardzo dużo. Tak dużo, że choć Wielki Gwiazdor Liczydło liczył je już od tysiąca lat, doliczyć się nie mógł.

Gwiaździcha, zwykle zajęta domem, nie miała wiele czasu, więc mała Gwiazdeczka bawiła się sama. Szyła gwiazdeczkowym laleczkom piękne sukienki, opowiadała im bajki o starym dziadku księżycu, o dzieciach, które mieszkają na ziemi i wiele innych.

Pewnego razu wódz Gwiazdor Wielki wyjechał na łowy, a Gwiazdzicha była bardzo zajęta szyciem. Skorzystała z tego Gwiazdeczka i przez małą furteczkę w wysokim płocie wyszła zobaczyć wielki świat, o którym mama zawsze opowiadała takie cuda...

— Jak tutaj ślicznie — zachwycała się Gwiazdeczka, a co ujdzie dalej to jeszcze piękniejsze widzi okolice... Szła, szła bardzo długo, nie myśląc o mamie, o domu...

Już zmierzch zapadł, zabłysły latarnie z gwiazd, a Gwiadzicha na próżno szukała zgubionej córeczki. Zginęła w państwie Gwiazdora Wielkiego jedyna córeczka, mała Gwiazdeczka.

Biedna Gwiazdzicha szukała rok, szukała i dłużej, lecz na próżno.

Po żółtej twarzy spływały cieniutkim pasemkiem łzy, a która spadła, zaraz się w gwiazdkę zamieniała i było tych gwiazdzistych łez bez liku, jedna obok drugiej. Nimi to była usiana droga, którą szła zrozpaczona Gwiazdzicha. Zmęczona, zbolała, przysiadła na przydrożnym kamieniu i tam ją śmierć zastała. Stary Gwiazdor Wielki do dziś wyczekuje przed domem na powrót żony i córki...

Taka to była ta nowa bajka babci.

Zasypiając Urszulce zdawało się, że jedna z najmniejszych gwiazdeczek na niebie mruga na dziewczynkę i najwyraźniej słyszała jak mówi:

— Tak, Urszulko, to ja jestem tą małą zaginioną Gwiazdeczką, a łzy mojej biednej mateczki, do której nie mogłam trafić z powrotem, to gwiazdki w drodze mlecznej.

Wyniki konkursu rozrywek umysłowych

Ostatni konkurs obejmował 24 zagadki szarady i rebusy, których rozwiązanie podajemy poniżej:

19 — sito kotwica; Nr. 20a — ryż — Kanada; Nr. 21 — bruk, kruk, mruk, druk — żółw; Nr.22 — stodoła — stalówka; Nr. 23 — spółdzielnie — bat; Nr. 24 — ropucha — kurtyna — okoń; Nr 25 — ulewa — drzewo iglaste — Nowy dom murowany stoi na polu; Nr. 26 — szkoła — wiatrak — książka; Nr. 28 — oko — rydze; Nr. 29 — drukarz — biblioteka.

Największą ilość dobrych rozwiązań nadesłali:

1. Czaja Teresa — 21 rozwiązań,
2. Janusz Milewski — 20 rozwiązań,
3. Kazimierz Buda — 17 rozwiązań.

Wyżej wymien. zwycięzcy konkursu otrzymają nagrody w postaci książek, które można odebrać w Redakcji „Głosu Robotniczego" już w środę t. j. dn. 21 bm.

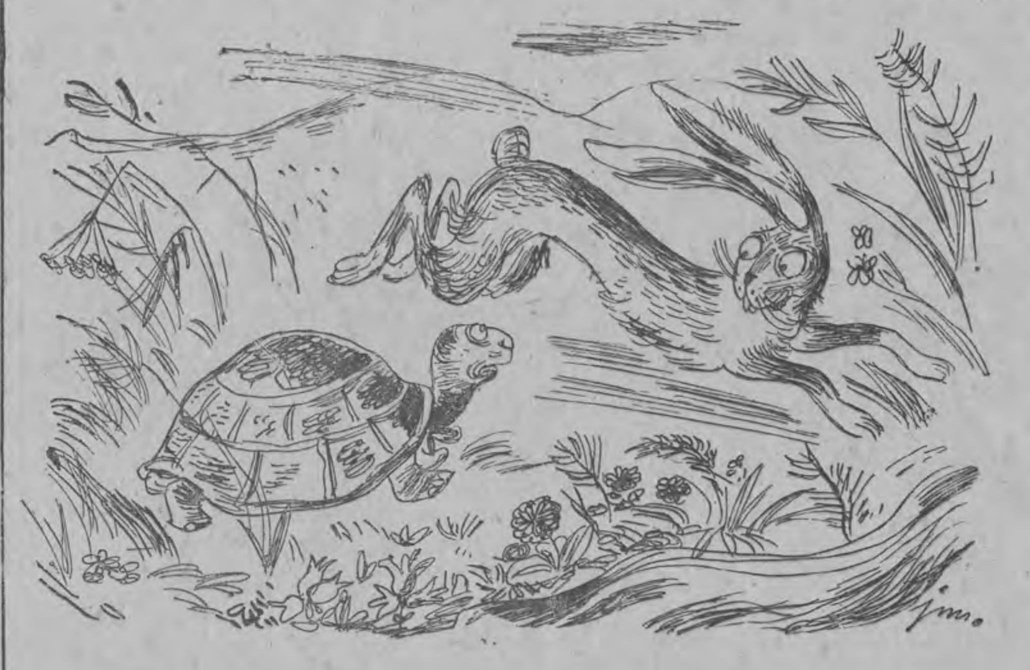
—o—

Skrzynka pocztowa

„Dwie przyjaciółki z Zagłoby" — Redakcja otrzymała Wasz miły list i cieszy nas zaufanie, jakim nas obdarzacie, powierzając swą wielką tajemnicę i nadsyłając do oceny swe prace. Drogie dziewczynki — zostać sławnymi pisarkami nie jest tak łatwo, trzeba prócz talentu włożyć wiele trudu i pracy, wiele wysiłków, doznać nieraz wielu niepowodzeń i rozczarowań, zanim się to osiągnie. Ale... zły jest żołnierz, który nie marzy o buławie marszałkowskiej. Dlatego słuszne jest, że pragniecie zostać sławnymi pisarkami, ale marzenie to jeszcze nie wszystko — trzeba pracować i dążyć do doskonałości. A więc przede wszystkim — pisarce i poetce nie wolno robić błędów ortograficznych, a ja niestety znalazłam — zwłaszcza u Tereni sporo. Trzeba więc przede wszystkim dobrze popracować nad gramatyką i ortografią. Prawda? Ponieważ myślicie poważnie o pisaniu, to Wam szczerze napiszę, co myślę o Waszych wierszach. A więc niektóre są słabe, a niektóre zupełnie niezłe, chociaż zawierają różne błędy — można je jednak poprawić. Do lepszych należą: „Pobudka", „Burza", „Nasza rzeczka" i „Zima", ale wymagają jeszcze poprawek. Natomiast „Noc" i „Wiersze" zupełnie się nie udały. A może byście tak przyszły do redakcji, to sobie szczerze porozmawiamy, pokażę Wam, co jest niedobre, co trzeba poprawić — pomówimy o planach na przyszłość. Dobrze?

Edward Szymański

Żółw i zając



Żółw i zając, dwaj koledzy
spotkali się raz na miedzy.
— Drogi Żółwiu! Szczerze powiedz.
jakiż z ciebie jest sportowiec?
Nie sportowiec, a pokraka!
Ani biegać, ani skakać!
Ja to co innego:
sprostam wszystkim biegom!
Na sto metrów, czy na milę
zawsze cię zostawię w tyle!
A żółw na to: — Przyjacielu!
Widziałem sportowców wielu!
Wśród nich różni zwyciężali.
w walce różnie bywa.
Ale kto się zbytnio chwali,
ten zawsze przegrywa!
— A ty często wygrywałeś?
— Wygrywałem czasem...
— Wiesz co? Bieg urządźmy cwałem
tą drogą pod lasem.
Meta będzie w trzeciej wsi,
na zoranej ziemi.
Więc uwaga! Raz-dwa-trzy!
Biegniemy!
I pobiegli. Żółw jak mógł
nie żałował krótkich nóg.
Równo, prosto, moi złoci,
biegł uczciwie, aż się spocił!
A nasz zając w raźnym pędzie
pewny, że on pierwszy będzie,
biegnie, nic się nie wysila.
Cóż dla niego jedna mila?
Hej, wyprzedził na potęgę
tego żółwia — niedołęgę.
To nie wyścig, a wycieczka!
Aż tu nagle przed nim rzeczka
— Co to będzie! Co to będzie!
Zapomniałem w swoim pędzie,
Że tu rzeczka jest w dolinie.
Żaden zając nie przepłynie!
Trzeba w bok biec, a nie wprost,
i poszukać, gdzie tu most..
A żółw do pływania gotów,
poprzez rzeczkę bez kłopotów
przebrnął i znów, moi złoci,
biegnie, biegnie, aż się spocił!
Przybiegł wreszcie do wsi trzeciej.
usiadł, czeka już na mecie
Patrzy: w dali pędzi zając,
sił ostatnich dobywając.
— Mój zającu! Teraz powiedz
kto z nas lepszy jest sportowiec?

Dzieci na półkoloniach



Rumiane, uśmiechnięte, wesoło spędzają czas na półkoloniach, by już za kilka dni z zapasem sił wziąć się do nauki.

J. Wazlowa

Książeczki czekają

W szafce na półeczkach
przycupnęły książki.
Czekają aż dzieci
wezmą je do rączki.

Duże książki z obrazkami
i barwnymi okładkami,
wszystkie pięknie drukowane
ogromnymi literami.

A koło nich małe książeczki
napisane maczkiem,
w których roją się literki
jak czarne robaczki.
W tej są bajki,
a w tej większej –
same najpiękniejsze wiersze
o tygrysach w zoo...
A w tej drugiej, takiej cudnej
mieszka na wyspie bezludnej
Robinson Kruzoe...

Są książeczki o zwierzętach,
krokodylach i małpiętach
i o wielkim słoniu.
O księżycu, który wieczór
zającom do tańca świecił
i skrzydlatym koniu...

Wychylają się książeczki
pokazują okładeczki
i czarnymi literkami
wszystkich zapraszają
„Niech nas czyta Marysieńka,
Wojtek, Jacek i Oleńka,
niech nas wszystkie dzieci w świecie
z radością czytają!"

o—o

Szarada

Żadna siła jej nie wstrzyma,
czas nie wstrzyma w biegu,
choć ją nieraz skuje zima
od brzegu do brzegu.

Zagadka:

Długi łuk,
na sto włók,
a cięciwy nie ma,
Nad tym łukiem
chmury z hukiem,
pod tym łukiem
ziemia.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 87) „WIELKI WALC"

„TĘCZA" (Piotrkowska 108) „KAPITAN BENOIT"

„WISŁA (Przejazd 1) „SZCZĘŚLIWA 13"

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „JEZEBEL"

„GDYNIA" (ul. Przejazd 2) „ŚLUBY KAWALERSKIE"

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) „CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „ZWYCIĘSTWO W TUNISIE"

„HEL" (ul. Legionów 2-4) „ŚLUBY KAWALERSKIE"

„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178) „NIEUCHWYTNY SMITH"

„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76) „JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ"

„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40) „BEZTROSKIE LATA"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) „POWRÓT"

„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31) „BYŁO ICH DZIEWIĘCIU"

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „SZALONY LOTNIK"

„ROMA" (Rzgowska 84) „A.B.C. MIŁOŚCI"

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) „KAPRYS MŁODOŚCI"

„MUZA" (Ruda Pabianicka) „KWIAT MIŁOŚCI"

„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina * (Główna) „SZCZĘŚLIWA 13"

„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) „PROFESOR WILCZUR"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY D. ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.15 i 19.15 przemiłej komedii amerykańskiej Borry Connersa p.t. „ROXY" z udziałem Janiny Łukowskiej, Zofii Ordyńskiej, Tamary Pasławskiej, Marii Szumowiczówny, Michała Meliny, Adama Mikołajewskiego i Ludwika Tatarskiego. Reżyserował Jan Kochanowicz, dekoracje wykonali Antoni Biłas i Aleksander Jędrzejewski. Kasa czynna od godz. 15-ej.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO codziennie „Niebieski Lis" z Marią Gorczyńską.

TEATR KOMEDII-MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Dziś o godz. 19. pełna humoru piękna operetka P. Abrahama

„WIKTORIA I JEJ HUZAR"

Udział biorą: Elna Gistedt, Michał Śląski, B. Halmirska, St. Piasecka, J. Grygalanka, St. Brusikiewicz, K. Koszela, St. Chronicki, K. Chorzewski, Wł. Szczawiński, T. Ślązak.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

UWAGA!! Już od kilku dni bierze udział w operetce „Wiktoria i jej huzar" doskonały komik — KAROL CHORZEWSKI.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

Wieści z kraju

NADUŻYCIA W K.K.O. W NOWYM TARGU

Komisja specjalna ukończyła śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych przez delegata Ministerstwa Skarbu Henryka Sygodzińskiego, który przy dodatkowej wymianie pieniędzy dla ludności powiatu nowotarskiego pobrał wraz z kasjerem KKO Karolem Kłosem, kwotę 600.000 zł. na tak zw. „martwe listy". Wraz z Sygodzińskim i Kłosem aresztowano zastępcę dyrektora KKO Godzisława Detloffa i urzędniczkę Marię Pawluśkiewicz, którzy współdziałali przy nadużyciach. Zatrzymano również dyrektora KKO w Nowym Targu Alfreda Kadora za brak nadzoru.

NOWA TKALNIA JEDWABIU

W Kaliszu przystąpiono do budowy tkalni jedwabiu, w której uruchomionych będzie 300 krosien. Budowa tkalni zostanie zakończona w 1947 roku.

STRAŻNICY KOLEJOWI UKARANI ZA KRADZIEŻ

Wojskowy Sąd P.K.P. skazał strażników kolejowych stacji Łódź-Fabryczna — Stanisława Durę i Piaseckiego Adama na 6 lat więzienia. Oskarżeni strażnicy dokonali kradzieży płótna, ze znajdującego się na stacji zaplombowanego wagonu.

BUDOWA MOSTU NA WIŚLE WE WŁOCŁAWKU

Huta Zabrze otrzymała zamówienie na wykonanie mostu na Wiśle we Włocławku, długości 836 metrów. Prace konstrukcyjne są w pełnym toku i w maju 1947 roku przewidziane jest jego montowanie.

POLONIA AMERYKAŃSKA POMAGA POLSCE

Pomoc „Rady Polonii Amerykańskiej", reprezentującej wszystkie organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych, nadesłała nam od stycznia do sierpnia rb. przez Gdynię następujące ilości skrzyń: 46.875 żywności, 14.079 odzieży, 2.294 obuwia, 157 pościeli, 2.674 mydła, 6.453 artykułów higienicznych i galanterii, 265 skrzyń z pomocami szkolnymi, 467 skrzyń książek, 138 skrzyń nasion i 7.954 skrzyń medykamentów oraz 54 samochody.

Pomoc Rady Polonii Amerykańskiej w Polsce udzielana jest ludności za pośrednictwem Centralnego Komitetu Opieki Społecznej „Caritas", Polskiego Czerwonego Krzyża, Związku Inwalidów itp. Pomocy indywidualnie nie udziela się.

Ogólna wartość nadesłanych towarów wynosi przeszło 4 i pół miliarda złotych.

120 TYSIĘCY HA ZIEMI POFOLWARCZNEJ PRZEKAZANO OSADNIKOM

W ramach planowej akcji zasiedlenia i zagospodarowania pojunkierskich folwarków na Ziemiach Odzyskanych, przekazano spółdzielniom osadniczo-parcelacyjnym i grupom osadniczym w miesiącach czerwcu i lipcu rb. ponad 120 tysięcy ha użytków rolnych. Na Śląsku Dolnym i Opolskim oraz Ziemi Lubuskiej przekazano na cele osadnicze 99 majątków o powierzchni około 60 tys. ha. Reszta przypada na województwa szczecińskie, olsztyńskie i gdańskie. Część majątków przekazano zwartym grupom repatriantów.

Delegacje rolników z przeludnionych województw centralnej Polski zarezerwowały dla siebie do osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych w miesiącach sierpniu i wrześniu dalszych 353 majątków. Delegacje zespołów spółdzielczo-osadniczych z ziem starych w dalszym ciągu wyjeżdżają na Ziemie Odzyskane do powiatów, które przeznaczone są do osiedlenia zgodnie ze specjalnym planem regionalnym.

Po żniwach wzmógł się znacznie ruch transportów z rodzinami przesiedleńców na folwarki. Przesiedleńcy wiozą ze sobą inwentarz żywy i martwy oraz zapasy ziarna na siew. Natychmiast po przybyciu na miejsce przystępują oni do robót jesiennych na objętych majątkach.

ELEKTRYFIKACJA ZA ŚWIADCZENIA RZECZOWE

W Lisiej Górze pow. tarnowskiego odbyła się uroczystość ukończenia prac nad elektryfikacją gminy. Jest to pierwszy etap planowej elektryfikacji całego powiatu tarnowskiego. Elektryfikacja Lisiej Góry jest wynikiem konkursu, związanego z akcją świadczeń rzeczowych, w którym mieszkańcy tej miejscowości zdobyli pierwszeństwo, wywiązując się w 100 proc. z obowiązku oddawania świadczeń rzeczowych.

UJĘCIE ZŁODZIEI DŹWIGAREK HYDRAULICZNYCH W RZESZOWIE

Z peronu kolejowego na stacji w Rzeszowie skradziono dźwigarki hydrauliczne. Dźwigarki te były przeznaczone do podniesienia mostu kolejowego na rzece Wisłok w Rzeszowie. W tym celu przywieziono je z Myślenic i złożono tymczasowo na peronie stacji kolejowej w Rzeszowie. Oddział drogowy powiadomił natychmiast o kradzieży woj. Urząd Bezpieczeństwa, który w ciągu 24 godz. odnalazł dźwigarki, ujmując sprawców przestępstwa.

LEKARZE NA WIEŚ!

W powiecie płockim osada Bielsk pozbawiona jest lekarza. Ludność odczuwa to dotkliwie, to też Powiatowa Rada Narodowa postanowiła przyznać kandydatowi na to stanowisko miesięczne pobory w wysokości 10.000 zł., do czasu pozyskania prywatnej praktyki. Mimo starań, czynionych przez Izbę Lekarską, Bielsk i okoliczne gminy pozostają dotąd bez lekarza. Osiadły lekarz zdobyłby sobie niewątpliwie szeroką praktykę.

Otwarcie kursu Spółdzielczego

W dniu 15 sierpnia nastąpiło otwarcie Kursu Spółdzielczego dla członków O.M. T.U.R. w Woli Grzymkowej k/ Aleksandrowa. Na kurs przybyło 38 uczestników z całego województwa.

Na otwarcie kursu przybyli przedstawiciele W.K. P.P.S. — Wróblewski, przedstawiciel K.C. O.M. T.U.R. z Warszawy — Gwoździło Stefania, przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu O.M. T.U.R. — Jaskólski, przedstawiciel „Społem" Okręgu Łódzkiego — Rapalski, oraz zaproszeni goście.

Referat inauguracyjny wygłosił tow. Kempa p.t. „Rola spółdzielczości w Polsce".

PRZETARG

Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi przy ul. Żeromskiego 100 ogłasza przetarg na wykonanie robót malarskich w budynku kina „BAŁTYK" w Częstochowie przy ul. Armii Ludowej Nr. 14/16.

Zainteresowane firmy mogą otrzymać warunki przetargu i ślepe kosztorysy w Dziale Gospodarczym Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi przy ul. Żeromskiego 100 i w biurze kina „BAŁTYK" w Częstochowie przy ul. Armii Ludowej Nr. 14/16.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na roboty malarskie w kinie „BAŁTYK" w Częstochowie" należy składać w Dziale Gospodarczym Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 100, najpóźniej do dnia 24.VIII.1946 r. do godz. 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 26.VIII.1946 r. o godz. 11-ej w Dziale Gospodarczym Okręgowego Zarządu Kin przy ul. Żeromskiego 100.

Dyrekcja Okręgowego Zarządu Kin W Łodzi.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 14-go, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 129 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 27 sierpnia 1946 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Karolewskiej Nr. 25 m. 3 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie, kredensu, stołu, kanapy, foteli i in. oszacowanych na łączną sumę zł. 24.375, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 8 sierpnia 1946 r.

KOMORNIK
W. Trzebiatowski

Sprawa H. Chrząszczewskiej p-ko Aleks. Rozentalowi.

Hodowla drobiu i rynek jajczarski

Jedną z dziedzin produkcji rolniczej, powracających szybko do normalnych warunków jest hodowla drobiu w Polsce.

Dzięki wysiłkom „Społem" ludność rolnicza ma zapewniony dobrze zorganizowany zbyt dla wzrastającej szybko podaży jaj i drobiu. Równorzędnie do właściwego zorganizowania rynku jajczarskiego jest prowadzona szeroka akcja sztucznego wylegania drobiu i szkolenia fachowego personelu zbiornic.

W dniu 9 bm. p. minister żeglugi i handlu zagranicznego, Jędrychowski, przyjął przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej i Wydziału Mleczarsko - Jajczarskiego „Społem", którzy przedstawili postulaty związane z koniecznością rozpoczęcia eksportu jaj dla zapewnienia tej gałęzi rolnictwa opłacalności w przyszłym roku.

Eksport ten będzie miał charakter wymienny, tzn. za eksport jaj otrzymamy import tłuszczów, których brak odczuwamy. Dzięki temu przy wymianie jaj na tłuszcze zyskamy dla konsumenta krajowego większa ilość kalorii.

Minister Jędrychowski wykazał głębokie zrozumienie dla tych postulatów i zarządził przeprowadzenie badań nad możliwością technicznego przeprowadzenia takich transakcji.

Jako rynki zbytu wchodziłyby w grę przede wszystkim kraje, które były największymi importerami jaj z Polski przed wojną.

KIELECKIE I RADOMSKIE POLSKI „MAŁY KRZYWY RÓG"

Kieleckie i radomskie, to stary, polski żelazny okręg górniczy. Perłą jego kopalń jest „Staszic" pod św. Krzyżem. W kopalni tej wydobywa się rudy żelaza takie jak piryt, syderyt i hematyt. Rozwija się ona pod zarządem państwowym i wydobycie pirytu, bardzo ważnej rudy służącej do fabrykacji kwasu siarkowego, wynosi około 2 tys. ton miesięcznie. W rejonie Staropolskim (kieleckie, radomskie), wydobycie rud żelaznych sięga 5 i pół tysiąca ton miesięcznie. Poza tym w tym samym rejonie w Chałupnikach koło Ożarowa znajdują się kopalnie fosforytów, zaś w Parszawie i Suchedniowie glinek ogniotrwałych.

20.000 zł. nagrody, kto wskaże, gdzie znajduja się: koń wałach jasno-gniady (gwiazdka) 1939 r. Książka różowa wydana w gminie Dobra pow. Brzeziny, ostatni posiadacz Werner Franciszek Bechcice gmina Lutomiersk. Koń wałach gniady lewa przednia, lewa tylnia pęciny białe 1937 r.

Pierwszy posiadacz Czajkowski Franciszek kolonia Rz... gmina Rębin pow. Łódź, ostatni posiadacz Werner Franciszek, Bechcice, gmina Lutomiersk pow. Łask, książka koloru białego.

Wóz pomalowany na niebiesko (malowanie stare) przednia sznica złamana, jest ściągnięta żelazem na śruby, prawa tylna podpórki do konicy złamana.

Ktokolwiek by coś wiedział o wyżej wymienionych proszę zameldować do najbliższego posterunku M.O. lub U.B. Kto wie coś o zaginionych rzeczach proszę podać do „Głosu Robotniczego" — Łódź, Piotrkowska 86.

Lekarze

Dr. med. S. ŻURAKOWSKI, Dr. A. RATAJ ŻURAKOWSKA (z Warszawy) specjaliści chorób skórno-wenerycznych i moczo-płciowych. Piotrkowska 33, godz. 12—1, 3—5.30.

Dr JERZY KOWALCZYK choroby skórne i weneryczne, Żeromskiego 41 godz. 3—7-ej.

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, ul. Legionów 17, przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Kupno i sprzedaż

UWAGA SZEWCY! maszynę do szycia sandałów oraz do łatek sprzedam. Łódź, Piotrkowska 103 m. 23.

Różne

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

Poszukiwanie pracy

SZOFER z praktyką szuka posady. Oferty do „Głosu Robotniczego" pod „1912".

OGŁOSZENIA DROBNE

ZDOLNY ślusarz do maszyn saneczkowych, chlubne świadectwo z poprzedniej pracy, przyjmie pracę w jednej z łódzkich firm dziewiarskich. Własny warsztat reperacyjny. Warunek: przydział mieszkania. Oferty do „Głosu Rob." pod „Idea".

Zaofiarowanie pracy

ZJEDNOCZONE Fabryki Tasiem i Wstążek zatrudnią natychmiast rutynowanego Kierownika Pracy i Płacy. Znajomość ustawodawstwa pracy obowiązkowa. Zgłoszenia osobiste do Administracji Fabryki, Łódź, Kopernika 3.

POTRZEBNY mistrz dziewiarski na maszyny saneczkowe na wyjazd do Lignicy. Zgłoszenia do f-my L. Plihal, Łódź, ul. Krzemieniecka 2 Wydział Personalny.

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO; kartę z R.K.U. na nazwisko Pawlak Zdzisław, Zygmuntowska 13.

ANTONOWICZ Marian urzędnik w fabryce włókienniczej w Głuszycy (Górny Śląsk) prosi o zwrot dokumentów i karty rejestracyjnej w Szczecinie, legitymację służbową, zawiadomienie o urlopie i inne, które zostały skradzione w Łodzi dnia 16.8.46 r. w tramwaju. Zwrócić ul. Andrzeja 36, Ludwik Wlekliński.

ZGUBIONO na dworcu Łódź-Kaliska torbę z dowodami, na nazwisko Jadwiga Wieczorkowska, zam. w Radomiu, ul. Malczewskiego 17. Proszę o zwrot dokumentów.

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracyjną R.K.U. w Rypułtowice pow. Łask, Placek Stanisław.

ZAGUBIONO dowód osobisty, legit. straż. Bileckiego Feliksa, dowód konia nowonabytego nie meldowanego jeszcze w gm. Lipiny. pow. Brzeziński.

ZGUBIONO dowody osobiste i kartę rejestracyjną z R.K.U. Ochmana Zygmunta, wieś Wychny gm. Krośniewice.

SKRADZIONO Swiderskiemu Feliksowi kartę demobilizacyjną, dyplom ukończenia szkoły oficerskiej oraz żony palcówkę i córki metryczkę. Łódź, Lipowa 3 m. 16.

UNIEWAŻNIAM zgubione dowody: kartę repatriacyjną, kartę odzieżową, zaświadczenie Ochotniczej Milicji Obywatelskiej i leg. PPR. na nazwisko Jankiewicz Franciszek — Ruda Pabianicka, Piłsudskiego 8.

SKRADZIONO portfel z dowodami, kartę rozpoznawczą, kartę rejestracyjną R.K.U., dyplom czeladniczy ślusarsko-kowalski. Pabianice, Kilińskiego 19. Wieczorek Stanisław.

ZGUBIONO portfel z dokumentami: palcówkę, karty żywnościowe i odzieżowe. Zagalski Mieczysław, Pabianice, Zamkowa 40

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk — do odebrania za zwrotem kosztów. Pabianice. Konstantynowska 44.

Ze sportu

Kluj pierwszy na szosie

Na szosie pabianickiej odbył się wczoraj wyścig kolarski na dystansie 100 km, wchodzący w ramy ogólnopolskich zawodów sportowych kolejarzy odbywających się w Łodzi.

Na starcie stanęła mała garstka zawodników. Źle się stało, że okręgi zaprotestowały przeciwko dopuszczeniu do wyścigu zawodników nie będących kolejarzami, gdyż wyścig miałby inny przebieg i o wiele bardziej zainteresowałby publiczność.

ZAWOD PIETRASZEWSKIEGO

Pietraszewski Lucjan specjalnie się do tego wyścigu przygotowywał, gdyż chciał zmierzyć swe siły z mistrzem Polski Klujem z Poznania. Poznań jednak nie miał widać wielkiej ochoty na taki pojedynek, gdyż najgłośniejszy zgłaszał sprzeciw, aby w wyścigu brali udział kolarze nie kolejarze.

Rad nie rad Pietraszewski, Wojcieszek i inni musieli ustąpić organizatorom i zrezygnować z udziału w wyścigu chociaż już byli rozebrani i przygotowani do startu.

MAŁE „QUI PRO QUO"

Niewielka stawka kolarzy, których okrasą był Kluj ruszyła ze startu sprzed parku Wenecja około godziny 9. W Pabianicach natomiast oczekiwała kolarzy wydelegowana przez Ł. O. Z. Kol. komisja sędziowska, gdyż pierwotnie projektowano start i metę urządzić w Pabianicach. W ostatniej chwili łącznik pomiędzy organizatorami ZZK, a Ł. O. Z. K. uległ wypadkowi i start według projektu poprzedniego odbył się sprzed parku Wenecja, bez udziału wydelegowanej obsady sędziowskiej, która stawiła się dopiero na mecie urządzonej w tymże samym miejscu.

WYŚCIG BEZ WALKI

Wyścig, mogący stać się atrakcją Łodzi, wobec słabej obsady stracił swą atrakcyjność. Kluj był tutaj bezkonkurencyjny i przez całą trasę jechał jak na wycieczkę.

Na metę wpadł wprawdzie prawie koło w koło z Ritterem, również jak i on z KKS (Poznań), ale tylko dlatego, aby zapewnić drużynie swego klubu pierwsze jeszcze miejsce w punktacji zespołowej.

KLUJ I RITTER NIEMAL RAZEM WJEŻDŻAJĄ NA METĘ

W drodze powrotnej, za Pabianicami wyścig prowadziła już tylko ta dwójka. Inni zawodnicy pogubili się gdzieś po drodze. W Łodzi na niecały kilometr przed metą rozpoczęli obaj pedałować nieco mocniej i na metę wpadli z minimalną różnicą. Kluj wygrał najwyżej o jedną czwartą koła uzyskując czas 2 : 54,15.

Jak na tak słabą obsadę, czas uzyskany przez Kluja należy uważać za dobry.

Dziewiarski Klub Sportowy

przystępuje do umasowienia sportu

Dziewiarski Klub Sportowy obchodził wczoraj swą wewnętrzną uroczystość klubową — otwarcie własnego boiska przy ul. Nawrot 73/75.

Dawne boisko „Union-Turingu" doczekało się wreszcie nowego gospodarza. Samo boisko nie zmieniło zasadniczo swego wyglądu, poza tym, że własnym wysiłkiem swych członków zostało ogrodzone murem i uporządkowane. Trybun jeszcze nie ma. Prowizoryczne nasypy zastępują je jednak na razie z powodzeniem. Bieżni lekkoatletycznej jeszcze nie ma, jest tylko jedna prosta, na której można jedynie urządzać bieg na 100 metrów.

We wczorajszych zawodach, które nosiły nazwę „pierwszego kroku na własnym stadionie", organizatorzy dali dość licznie zebranym swym sympatykom pokaz dwóch biegów na 100 m. W jednym startowały panie, w drugim panowie.

Dużo humoru dostarczył wyścig kolarski o... ostatnie miejsce. Startowało czterech kolarzy na tej samej bieżni, na której biegali lekkoatleci. Pojedynek rozegrał się tutaj pomiędzy znanymi kolarzami Pietraszewskim Lucjanem, a Kołodziejczykiem. Jeden i drugi mieli po kilka punktów karnych, za dotknięcie stopą ziemi. Wyścig żółwi wygrał w rezultacie Pietraszewski.

Najokazalej i może najefektowniej zaprezentowała się sekcja motocyklowa. W defiladzie wzięło udział kilkadziesiąt motorów. Po defiladzie, urozmaiconej różnymi ewolucjami, nastąpiła mała „gymhada".

Poza tym odbyły się jeszcze: mecz piłki nożnej, turniej ping-pongowy, oraz gry sportowe.

Całość wypadła barwnie i interesująco.

Na zakończenie warto jeszcze nadmienić, że zarząd klubu zwrócił się do kierownika i Rady Zakładowej przemysłu dziewiarskiego z zawiadomieniem, że DKS rozpocznie teraz pracę nad umasowieniem wychowania fizycznego wśród robotników i pracowników przemysłu dziewiarskiego i jednocześnie prosi Radę Zakładową o pomoc w tym kierunku.

Brawo DKS!

PIETRASZEWSKI JEDZIE NA MISTRZOSTWO GÓRSKIE

25 sierpnia w Jeleniej Górze odbędą się górskie mistrzostwa Polski w kolarstwie.

Jak się dowiadujemy, z Łodzi jedzie tylko jeden zawodnik Pietraszewski Lucjan (DKS).

Reprezentacja ZZK

zwycięża Czechów 4:3 (3:1)

Na zakończenie drugich ogólnopolskich zawodów sportowych kolejarzy odbył się wczoraj po południu na stadionie ŁKS-u mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją ZZK, a drużyną czeską z Bratysławii „Zeleznicary".

Cała niemal drużyna czeska składała się z graczy młodych prawdopodobnie juniorów, reprezentacja zaś kolejarzy opierała się na graczach w sile wieku.

Chłopcy w koszulkach koloru farbki do prania ustępowali więc kolejarzom przede wszystkim siłą fizyczną. W piłce nożnej ma to duże znaczenie. Nic też dziwnego, że Czesi byli początkowo jakby nieco speszeni i dali się zaskoczyć tempem swemu przeciwnikowi. W krótkich stosunkowo odstępach czasu kolejarze prowadzili już 2 : 0. Później Czesi na krótko otrząsnęli się z przewagi kolejarzy i pokazali szereg ładnych i szybkich zagrań, z których jedno zakończyło się bramką. Zanosiło się na wyrównanie. Był okres, że Czesi nie schodzili z pola gospodarzy, ale strzały nie trafiały przeważnie do bramki Depczyńskiego.

Jeden z niespodziewanych wypadów kolejarzy przyniósł im trzecią bramkę. Wynik 3 : 1 utrzymali do przerwy.

Po przerwie przewaga Czechów w polu utrzymywała się niemal do końca meczu. Pierwszą bramkę, która padła w drugiej połowie dla gości zawinił Skromny. Trzecia bramkę zdobyli Czesi z karnego.

U Czechów wyróżniał się lewy pomocnik.

Mecz sedziował dobrze Pogodziński.

Z zawodów sportowych kolejarzy



Reprezentacja Szczecina defiluje przed trybuną

Największe w Europie boisko sportowe

Nie wszyscy może wiedzą, że największe w Europie boisko sportowe znajduje się w Polsce we Wrocławiu. Budowę jego rozpoczęli Niemcy w r. 1926 i wykonali ją w 70 proc. Boisko to mieści się w odległości 4 km. od Wrocławia, otoczone jest wielkim parkiem. Rozmiary jego 400 m. na 400 — mogą zaimponować nawet rozmiłowanym w sporcie Anglikom. Boisko może pomieścić 200.000 widzów. Ponadto są tam korty tenisowe, wspaniała pływalnia z z trzema basenami, 2 i pół kilometrowy tor regatowy, ring bokserski z trybuną na 2000 widzów, wspaniałe place, doskonałe urządzenia dla wszelkich gier sportowych.

Ale należy z przykrością stwierdzić, że odpowiednie władze nie tylko, że nie przystąpiły dotychczas do wykończenia tego boiska, ale nawet rozmiłowanym w sporcie Anglikom. Boidionu przed zniszczeniem. Olbrzymie boisko jest niedokończone, wspaniałe boisko piłkarskie z trybuną na 80.000 widzów również w obecnym stanie nie *nadaje się do użytku*. Z 36 kortów tenisowych — 25 porosło trawą *i chwastami*.

Rzecz jasna, że odbudowa tego obiektu wymaga olbrzymiego wkładu pieniężnego, co stanowi poważną trudność wobec ogólnego zniszczenia kraju i dokonywanej odbudowy gospodarczej. Ale na zabezpieczenie stadionu fundusze powinny się znaleźć bezwzględnie.

KRONIKA ŁÓDZKA

DOZORCY KORZYSTAJĄ Z TARYFY ULGOWEJ W TRAMWAJACH W ŁODZI

Dzięki staraniom Związku Zawodowego Dozorców Domowych w Łodzi wszyscy dozorcy zrzeszeni otrzymają legitymacje robotnicze upoważniające do korzystania z taryfy ulgowej na tramwajach miejskich w Łodzi. Aby otrzymać tę legitymację jeszcze na miesiąc sierpień 1946 r. obowiązani są wszyscy członkowie Z.Z.D.D. w Łodzi w czasie do dnia 20 sierpnia b.r. złożyć po dwie fotografie z podaniem imiona i nazwiska, adresu i numeru legitymacji członkowskiej, w biurze Związku ul. Strzelecka 2.

Złożone później fotografie nie będą brane do wykazu na legitymacje na miesiąc sierpień 46 r., lecz dopiero na następne t.j. wrzesień, październik itd.

A więc komu z członków Z.Z.D.D. w Łodzi zależy na legitymacji tramwajowej już na ten miesiąc niech się spieszy, aby złożyć wymagane fotografie w ściśle określonym terminie.

RUCH LUDNOŚCI W ŁODZI

Wg. danych Wydziału Ewidencji Ludności liczba mieszkańców Łodzi na dzień 1 sierpnia rb. wynosiła 539,865 osób i powiększyła się w ciągu lipca o 4570 osoby przybyłe z poza Łodzi oraz 600 z przyrostu naturalnego.

W lipcu zarejestrowano 1104 urodzeń i 504 zgonów, liczby te wskazują, że mamy względnie wysoką stopę rozrodczości i niską śmiertelności.

Na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym przypada 25,8 urodzeń i 12,9 zgonów.

Wg. podziału na narodowości liczba Polaków w Łodzi wynosi 486.645, Rosjan 1914, Ukraińców 384, Żydów 18,155, Niemców 31284 i innych 1483.

PRODUKCJA GAZOWNI MIEJSKIEJ

Gazownia Miejska w Łodzi przerobiła w ciągu ubiegłego miesiąca 1.725.800 kg. węgla, z czego wyprodukowano 906.430 m. sześć. gazu, 1.167.000 kg. koksu oraz 63.000 kg. smoły.

Zużycie gazu w porównaniu do okresu sprzed wojny jest obecnie znacznie większe i w stosunku do lipca 1939 roku, w lipcu rb. wzrosło o 36 proc.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Czyński — Rokicińska 53
Bartoszewski — Piotrkowska 95
Rowińska Koprowska — Pl. Wolności 2
Stanielewicz — Pomorska 9?
Siniecka — Rzgowska 51
Dancerowa — Zgierska 63

Kącik rolnika

WYDATNE ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI MASŁA

Istniejąca w Płocku Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza wydatnie zwiększyła produkcję masła.

W kwietniu wyprodukowano 137 kg., w maju 397 kg., w czerwcu 1.530 kg. i w lipcu 2.200 kg.

Mleka z wolnego handlu dostarczyli rolnicy w kwietniu 8.000 litrów, w maju 18.000 l., w czerwcu 53.000 l., a w lipcu 70.000 litrów.

WĘGIEL DLA WSI

W ramach akcji „Przemysł dla wsi" w województwie łódzkim rozprowadzono już poprzez spółdzielnie ponad 2.850 ton węgla kamiennego. Węgiel sprzedawany jest w ilości 500 kg. dla jednego gospodarstwa, cena nie przekracza 1.804 zł. za tonę łącznie z kosztami transportu.

AKCJA „PRZEMYSŁ DLA WSI"

W ramach akcji „Przemysł dla wsi" kolejowe placówki wymiany towarów wymieniły w ubiegłym tygodniu 15.000 ton węgla na produkty żywnościowe, przeznaczone dla pracowników kolejowych.

PRZYGOTOWANIA DO EKSPORTU OWOCÓW I GRZYBÓW

Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował w woj. krakowskim sieć spółdzielni owocarsko-warzywniczych dla celów hodowli skupu i przetwarzania owoców, warzyw i grzybów. Spółdzielnia ta dysponuje obecnie wielką przechowalnią owoców w Krakowie mogącą pomieścić ponad 40 wagonów owoców. Spółdzielnie owocarskie budują suszarnie śliwek i grzybów. Produkty te będą eksportowane za granicę.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D 09329

Wydawca Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata miejscowa indywidualna zł. 40.— miesięcznie. Prenumerata miejscowa zbiorowa (ponad 20 egz.) zł. 30.— Prenumerata zamiejscowa indywidualna zł. 45.— miesięcznie. Prenumerata zbiorowa (ponad 10 egz.) zł. 40.— miesięcznie.